Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 5,800.000	Mk 5,000.000	Mk 5,800.000	Marek 10,000.000	Mk 5,000.000	250.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 109. Piątek dnia 16 Maja 1924 r. Rok XXXI.

Co robi u nas 400.000 obcych obywateli?

Zdaje się, że powinniśmy byli uczynić wszystko, co było w naszej mocy, żeby żydów z Bolszewji do Polski nie wpuścić. Nietylko żydów, ale nawet nie zbyt pewnych Rosjan, którzy wsączyli się tu dla agitacji bolszewickiej. Wydawał się Rosjaninem, białogwardzista Samojłow, redaktor „Warszawskiego Słowa“, potem zaś zdemaskowano go, jako komunistę Horwitza. W jaki sposób, dzięki jakiej niezaradności, dzięki jakiej słabości i opieszałości polskiej wpuszczono do Polski, tyle szkodliwego, wrogiego żywiołu? Nie można było nie wpuścić w myśl traktatu obywatela, który mieszkał przed wojną w Smorgoniach lub Pińsku? Tak, ale zawsze można było zakwestjonować jego lojalność państwową. Wiadomo, że dla żydów za Moskali język polski był „psim językiem“ (sobaczyj jazyk), że pomagali oni gorliwie rusyfikacji kraju, że przyjadą, jako zdecydowani wrogowie państwowości polskiej. Kiedy w życiu zakordonowem polskiem zaznaczyły się dążenia nasze do niepodległości, żydzi (bundowcy i inne odcienia) przeciwstawiali się im gwałtownie. Na terenie państwa rosyjskiego byli oni w kupie, rozcięcie tego państwa rozcinało ich brudną, rojącą się, charkoczącą masę na części, nie pozwalała zjednoczonym handelesom być w kupie. — W drobnych państewkach (n. p. na Litwie) zajęli oni stanowisko chwilowo przychylne dla rządów państw wyjarzmionych od Rosji, ponieważ spodziewali się tam jakichś korzyści. Prędko atoli rozczarowali się.

Interesa i instynkta masy żydowskiej są przeciw Polsce. Ślepo, żywiołowo, ze wstrętną żelazobramską namiętnością przeciw Polsce. Wspólny Rosjanom i żydom talmudyczny racjonalizm (sołowjewowska mistyka jest wyjątkiem), czyni kulturę rosyjską bliższą żydom, niż polską. Prócz racjonalizmu pociąga ich ku kulturze rosyjskiej nadzwyczajna zmysłowość ich sztuki i ich obyczajów, — w czem żydzi im nie ustępują. Żydzi na Kresach wschodnich są ostoją ruszczyzny, dotąd niewyplewionej, przeciwnie, pod płaszczykiem białoruskim bujnie rozkwitającej.

Gdziekowiek za czasów niewoli odwieczny spór kulturalny między Polską a Rosją został przegrany, stawało się to zawsze dzięki żydom. Masowa zdrada żydowska za najazdu bolszewickiego jest faktem ustalonym. Unszlichty, Kohny, Sobelsohny kują kajdany na Polskę, których im się nie udało nałożyć. Szabesgoje Dzierżyński i Marchlewski, to tylko marjonetki w ich rękach.

Zaborczość ekonomiczna, systematyczny podbój Polski przez finansjerę żydowską, szkodnictwo zagranicą i wrzask, że ich biją tam, gdzie, dzięki naszej wynaturzonej lewicy, podścielają im bety, mało nie edredony — wszystko to wystarcza.

Naród, który niema elementarnego instynktu samozachowawczego skazany jest na zagładę. — Jakto? **Proponują nam 400.000 litwaków uznać za obywateli Polski!** Zamiast propozycję tę z oburzeniem odrzucić, **wiceminister Olpiński obiecuje tę sprawę rozpatrzeć!**

Tę sprawę rozpatrzeć, panie wiceministrze? Pan wobec Narodu, zaraz po obchodzie 3-go Maja uznaje tę sprawę za możliwą do dyskutowania?

Zamiast tego, zapytamy Panów, panowie ministrowie, Komendo Główna Policji, Komendo Straży Pogranicznej, **co robi w Polsce 400.000 obcych obywateli?**

Łatwo było odróżnić lojalnych żydów, gdy ich wpuszczano do Polski. Jeśli mówili po polsku, byli to potomkowie Mickiewiczowskiego Jankiela. Jeżeli nie — był to żywioł zasadniczo wrogi.

Wpuszczać masami wrogów swojej państwowości! Na to może się zdobyć tylko naród bez charakteru, bez instynktu samozachowawczego. Nikt nie będzie się liczył z nami, gdy będziemy sami podstawiali szyje pod obroże.

Zapytujemy jeszcze raz: **co robi 400.000 obcych obywateli w naszym kraju**, gdzie nie dla wszystkich rodaków jest dosyć chleba?

A. Z.

Ustawa o samorządzie w Komisji

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja administracyjna przystąpiła do rozpatrywania projektu ustawy o **samorządzie gmin wiejskich.** Referent poseł Putek zgłosił 12 tez ogólnych, które mają służyć za podstawę do dyskusji. Na wniosek przewodniczącego, pos. Thugutta, przyjęto dyrektywę, w myśl której załatwienie projektu ustawy nastąpi jeszcze przed ferjami letniemi. Na posiedzeniu komisji administracyjnej odbyło się posiedzenie wyłonionej przez tę komisję specjalnej podkomisji dla zbadania stosunków w więziennictwie. Na posiedzeniu tem postanowiono przystąpić od 15 b. m. do wizytacji poszczególnych więzień.

Sejmowa komisja budżetowa otrzymała na dzisiejszem posiedzeniu budżet najwyższej Izby kontroli państwa. Pos. Harusewicz wygłosił referat, w którym szczególny nacisk położył na usamodzielnienie i uniezależnienie N. I. K. P. od rządu, wyrażając pogląd, iż należałoby w tym kierunku naśladować Anglję, gdzie prezesa Izby kontroli państwa mianuje władza najwyższa. Po dłuższej dyskusji, w czasie której zabrał głos również prezes N. I. K. P., Żarnowski, budżet przyjęto w drugiem czytaniu według przedłożenia rządowego, bez zmian.

Na wspólnem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej i sejmowej komisji do zwalczania drożyzny, rozpatrywano sprawę otwarcia granic dla eksportu produktów rolnych. Dyskusji nie ukończono.

Pierwsze jaskółki przesilenia?

Warszawa. (Telef. wł.) Przez całą środę w kuluarach sejmowych kursowały pogłoski o mających nastąpić w niedługim czasie zmianach w rządzie. Jako domniemanych ministrów wymieniają: pos. Thugutta jako ministra spraw wewnętrznych i Aleksandra Skrzyńskiego jako ministra spraw zagranicznych.

Trudno stwierdzić, ile prawdy tkwi w tych pogłoskach, jednakże dały się uwidocznić niektóre pociągnięcia, które pozwalają przypuszczać, że pogłoski te posiadają duże prawdopodobieństwo. Żywioły lewicowe, zachęcone powodzeniem Mac Donalda i Herriota, naciskają i u nas na czynniki decydujące, aby mocniej i jaskrawiej zwrócić się na lewo.

W sprawie rzekomych prześladowań Niemców w Polsce.

Wymiana not między rządem niemieckim a polskim.

Warszawa. (PAT.). Poselstwo niemieckie w Warszawie wręczyło imieniem rządu rzeszy rządowi polskiemu notę słowną, w której zwraca uwagę na niepokojący, zdaniem rządu niemieckiego, stan rzeczy na G. Śląsku. Nota niemiecka zastrzega wprawdzie, że rząd rzeszy nie ma zamiaru mieszać się do spraw wewnętrznych państwa polskiego i przyznaje, że wojewoda śląski dokłada wszelkich starań, aby zapobiedz wykroczeniom na gruncie sprawiedliwości wobec osób narodowości niemieckiej, niemniej wszakże uważa, że zarządzenia wojewody nie wszędzie są ściśle wykonywane i że jest to powodem, że życie wielu osób narodowości niemieckiej było w ostatnich tygodniach w niebezpieczeństwie.

Dalej nota zwraca się przeciw rezolucji, powziętej 4 kwietnia przez sejm polski, wzywającej rząd polski do zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec wypadków na Śląsku Opolskim. Nota wyraża nadzieję, że rząd polski nie stanie na gruncie tej rezolucji, gdyby przedstawiony w nocie stan rzeczy miał trwać nadal. Rząd rzeszy prosi rząd polski o zapobieżenie groźnemu położeniu (?), w jakiem znajduje się zarówno ludność niemiecka, jak i obywatele rzeszy na polskim G. Śląsku. W razie przeciwnym rząd niemiecki będzie się czuł zmuszony do uczynienia rządu polskiego odpowiedzialnym (!) za wszelkie szkody na życiu i mieniu obywateli niemieckich.

ODPOWIEDŹ RZĄDU POLSKIEGO.

Na powyższą notę rząd polski odpowiedział 13 b. m. następującą notą słowną: W odpowiedzi na notę słowną poselstwa niemieckiego z dnia 23 kwietnia b. r. L. 93/24, M. S. Z. ma zaszczyt zakomunikować, co następuje: Zgodnie z zasadami konstytucji Polska gwarantuje wolność obywatelską i własność prywatną. Rząd polski uważa zapewnienie porządku publicznego zarówno jak i ochronę wszystkich osób, zamieszkałych na terytorjum Rzplitej bez względu na ich przynależność państwową za jeden ze swych głównych obowiązków. W myśl tej zasady wszelka ochrona prawna jest zapewniona również i obywatelom niemieckim, mieszkającym w Polsce.

M. S. Z. widzi się zniewolone do stwierdzenia, że wspomniana nota poselstwa nie podaje żadnego konkretnego faktu, któryby mógł spowodować wydanie ze strony władz polskich specjalnych zarządzeń albo wszczęcia dochodzeń czyto administracyjnych czy sądowych. Co się tyczy celowości albo sposobu wykonania zarządzeń, wydawanych przez władze wojewódzkie na G. Śląsku, jak również stanowiska, zajętego przez rząd polski, zdaniem rządu polskiego dziedzina ta nie może być przedmiotem dyskusji na terenie dyplomatycznym. M. S. Z. nie może wobec tego nie wyrazić zdziwienia, że rząd rzeszy uznał za właściwe zwrócić się za pośrednictwem poselstwa w Warszawie do rządu polskiego, prosząc go o wydanie zarządzeń niezbędnych do powstrzymania tego, co zdaniem rządu niemieckiego stanowi nieustanną groźbę dla ludności niemieckiej na G. Śląsku.

Stwierdzając, że ani mienie ani osoby obywateli niemieckich, korzystających na równi z innymi obcokrajowcami z opieki władz i urzędów na terytorjum Rzplitej nie poniosły żadnego uszczerbku, M. S. Z. ma zaszczyt prosić poselstwo o podanie powyższego do wiadomości swojego rządu. Rząd polski nie widzi żadnego powodu do wprowadzenia zmian w ściśle poprawnem i legalnem stanowisku, zajmowanem przez władze górnośląskie.

Zakaz wywozu zboża utrzymany.

Rewizja kontyngentu eksportowego.

Warszawa. (Telef. wł.). Komitet ekonomiczny Rady ministrów uchwalił zredukować liczbę towarów przekazanych do wywozu. Przy rozpatrywaniu tej sprawy kładziono nacisk, aby nigi nie wywoływały wzrostu drożyzny.

Utrzymano w dalszym ciągu zakaz wywozu zboża w ziarnie, mąki, kaszy, mięsa świeżego i solonego, jaj, paszy, otrąb, zwierząt domowych, skór, kości, cukru i t. p. Natomiast skreślono zakaz wywozu grochu, fasoli, gryki i prosa, warzyw, z wyjątkiem kartofli, wędlin, szynek, drobiu, nasion. Zezwolono na wywóz trzody chlewnej za opłatą 120 zł. od wagonu, oraz na wywóz bydła i przetworów mięsnych, jednakże za zezwoleniem urzędów wywozowych.

Przeciw gminie zbiorowej.

W uzupełnieniu telegramu PATa, który podaliśmy na 1-szej stronie, telefonuje nam nasz korespondent warszawski:

Na posiedzeniu komisji administracyjnej rozpoczęto obrady nad samorządem. Naaprzód omawiano ustawę o samorządzie gmin wiejskich. Referent poseł Putek wypowiedział się za gminą jednostkową, a przeciw gminie zbiorowej, poruszył sprawę represalji, domagał się uwzględnienia w urzędowaniu wewnętrznem uznania innych narodowości, wypowiedział się przeciwko biurokratyzacji gmin, t. j. zawodowym wójtom, a w rezolucjach zgłosił 12 tez, nad którymi rozpocznie się dyskusja we czwartek.

Pewną pikanterją w posiedzeniu był apel pos. Thugutta o współdziałanie, porozumienie i kompromis, na co pos. Kozłowski (ZLN.) odpowiedział, że nadwerężył kompromis sam pos. Thugutt na początku obrad przy podziale referatów.

Wreszcie pos. Thugutt zwrócił się do członków komisji wybranej jeszcze w lutym do zbadania stosunków w województwach wschodnich i w zakresie więziennictwa. Komisja rozpocznie badania więzień we czwartek w Warszawie. Następnie zbadane będzie więzienie w Białymstoku.

Kapitał angielski buduje u nas koleje.

Warszawa. (Telef. wł.) W Warszawie bawią przedstawiciele grupy kapitalistów angielskich, którzy traktują o utworzenie polsko-angielskiego Towarzystwa dla budowy kolei. Towarzystwo to przystąpiłoby do budowy kolei w Zagłębiu przez południowe powiaty Ziemi Kieleckiej do stacji Kiwerce.

Nadużycie prawa azylu w Polsce.

Warszawa. (Telef. wł.). Władze bezpieczeństwa aresztowały w Toruniu 8 obcopoddanych, korzystających w Polsce z prawa azylu, oskarżonych o lichwę, kradzieże, zabójstwa, napady, tudzież o uprawianie szpiegostwa na rzecz Litwy i Rosji. Zachodzi podejrzenie, że banda ta pozostawała w styczności z Muchą Michalskim. Dochodzenia w toku.

Zgon A. Chołoniewskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą z Bydgoszczy: We wtorek o godz. 11.30 wieczorem zmarł tu, po długich i ciężkich cierpieniach, znany literat i publicysta. Antoni Chołoniewski. W nekrologach dzienniki warszawskie przypominają, że ś. p. Chołoniewski w r. 1914 wstąpił do „Głosu Narodu", gdzie zwalczał wtedy austrjackość, N. K. N., germanofilstwo i t. p., i w tym kierunku położył ogromne zasługi. (Na stronie 7 zamieszczamy wspomnienie pośmiertne znakomitemu pisarzowi. Red.).

KONFERENCJE P. RONDET SAINT W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.). Rondet Saint, prezes Ligi francuskiej marynarki handlowej i wojennej, który w poniedziałek przybył do Warszawy, odbył konferencje z ministrem Maurycym Zamoyskim i Kiedroniem, oraz zastępcą nieobecnego ministra robót publicznych, dyrektorem departamentu Jachimiakiem. Nadto pan Rondet Saint odwiedził szereg osób ze świata dyplomatycznego oraz przemysłowego i handlowego.

Gość francuski badał w rozmowach stosunki nasze, pragnąc zebrać możliwie obfity materjał informacyjny w związku z zamierzonem pogłębieniem wzajemnych stosunków handlowych polsko-francuskich. O przyszłym porcie w Gdyni p. Rondet Saint wyraził się, że można mu rokować dobrą przyszłość. W sali rady miejskiej odbyła się wczoraj akademja na cześć dyrektora Rondet Saint. Pan Rondet Saint wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował rolę morza w życiu i rozwoju narodów, poczem rozwinął obraz wielkiego znaczenia morza dla Polski, — znaczenia politycznego i handlowego.

Z rokowań polsko-niemieckich.

Warszawa. (Telef. wł.). Rokowania polsko-niemieckie przewidują arbitraż. Dobre są widoki uznania stanowiska polskiego w sprawie optantów, mniej pomyślnie natomiast przedstawia się sprawa eksmisji kolonistów.

Ku likwidacji konfliktu sow.-niem.

Ustępliwe stanowisko Niemiec.

Berlin. (PAT.). Rząd Rzeszy zaproponował rządowi sowietów poddanie sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli Niemiec i Rosji rozstrzygnięcie sporu niemiecko-rosyjskiego na tle zajść w handlowej Misji sowieckiej w Berlinie.

Rząd Rzeszy sprzeciwia się stanowczo uznaniu prawa eksterytorjalności sowieckiej reprezentacji w Berlinie.

Berlin. (PAT.). Ministerstwo spraw zagr. rzeszy, celem możliwie najszybszego zlikwidowania konfliktu niemiecko-rosyjskiego poleciło, jak donoszą pisma, przedstawić sobie dotychczasowe wyniki śledztwa.

Wyniki te zostały zakomunikowane ambasadzie rosyjskiej. Urząd spraw zagr. oświadczył nadto gotowość wyrażenia ubolewania odnośnie do tych wypadków, w których naruszono przywilej członków misji, korzystających z eksterytorjalności.

Otwarcie kongresu emigracyjnego.

Rzym. (PAT.). Na konferencję emigracyjną, która się tu dziś rozpoczyna, przybędzie 200 delegatów, w tem przedstawiciele 58 rządów.

Paryż. (PAT.). Odbyła się tu konferencja, w której wzięło udział wielu delegatów Francji, Anglji, dominjów, Belgji, Brazylji i Argentyny, udających się do Rzymu na konferencję emigracyjną w dniu 15 maja b. r. Delegacja francuska przedstawiła szereg wniosków, które uzyskały ogólną aprobatę. Wnioski te dotyczą poszanowania suwerenności poszczególnych państw i swobody przy regulowaniu kwestji emigracji. Zalecenia delegacji francuskiej owiane są żywem pragnieniem zadośćuczynienia potrzebom emigracyjnym wszystkich krajów w odniesieniu do ochrony interesów administracyjnych, sanitarnych, wychowania i ubezpieczenia.

Zwycięstwo opozycji w Japonii.

Tokio. (PAT.). W wyniku wyborów partje opozycyjne uzyskały 282 mandaty, podczas gdy partja rządowa zdobyła zaledwie jedną trzecią część ogółu mandatów, niezależni 96. Wobec takiego wyniku wyborów rząd Kiyoury podał się do dymisji. Jak przypuszczają, cesarz powierzy wicehrabiemu Kato misję utworzenia nowego gabinetu.

Za utrzymaniem polityki Poincarego.

JEDNOMYŚLNE STANOWISKO PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż. (PAT.) Prasa wszystkich stronnictw, jak naprzykład „Quotidien", „Matin", „Echo de Paris" etc. etc. jest zdania, **że prezydent republiki, wyciągając konsekwencje z rezultatu wyborów, powinien powierzyć misję utworzenia gabinetu jednemu z przywódców bloku lewicy, przyczem** domniemanym następcą Poincarego **miałby być Herriot.**

Cały szereg dzienników, żądając natychmiastowej zmiany gabinetu, wysuwa przytem jako motyw tę okoliczność, że pierwszorzędnej wagi **rokowania** w sprawie sprawozdania rzeczoznawców, nawiązane z sojusznikami, **nie powinny być odwlekane do czerwca, lecz kontynuowane natychmiast.** Francja, zdaniem prasy francuskiej, nie powinna pozostawiać żadnych wątpliwości co do ciągłości francuskiej polityki zagranicznej, o ile to dotyczy naczelnych linji tej polityki.

Painleve, jeden z wybitnych przywódców nowej większości, pisze w „Excelsiorze", że Francja pragnie sprawiedliwego i trwałego pokoju, opartego na zasadzie naprawienia wyrządzonych jej szkód, **jednakże jej dobra wola w kierunku pojednawczym musi napotkać również w Niemczech chęć lojalnego i systematycznego wykonania przyjętych zobowiązań.**

O ileby Niemcy nie przyjęły sprawozdań rzeczoznawców, to nie pozostawałoby nic innego, jak zostawić je ich losowi.

OPINJA PRASY ZAGRANICZNEJ.

Paryż. (PAT.) Większość komentarzy prasy zagranicznej podnosi, że **ewentualna zmiana gabinetu francuskiego nie wpłynie w żadnym razie na zmianę polityki francuskiej w sprawie odszkodowań.** Tak więc „Ledger" we Filadelfji pisze. że wycofanie wojsk francuskich z Zagłębia Ruhry nie wydaje się koniecznem, gdyż okupacja wojskowa była często uznawana również przez partje lewicowe. „Times" notuje jako znamienny fakt, że polityka Poincarego nie była atakowana przez jego przeciwników. ani przed wyborami, **ani też** w czasie wyborów.

Belgijski „Le Soir" przypomina Niemcom, że Francja **nie jest wcale skłonną do wyrzeczenia się swych praw, lub poświęcenia swoich interesów.**

SOWIETY LICZĄ OBECNIE NA ZBLIŻENIE SIĘ FRANCJI.

Berlin. (PAT.) Korespondent „Berliner Tageblattu" **w Moskwie pisze:** Nieznaczna liczba komunistów, **którzy uzyskali mandat w nowym parlamencie francuskim** wywołała pewne rozczarowanie wśród moskiewskich kół komunistycznych. Jednakże z ogólnych rezultatów wyborów są tutaj **zadowoleni.** „Izwiestia" uważa za możliwe **pewne zbliżenie sowiecko-francuskie,** ponieważ Herriot i jego przyjaciele są zwolennikami przywrócenia normalnych stosunków z Rosją. Ze strony sowietów **nic nie stoi na przeszkodzie porozumieniu.** Korespondent notuje wreszcie opinję moskiewskich kół, że obecne naprężenie niemiecko-sowieckie z powodu zajścia w misji handlowej może się przyczynić do zbliżenia francusko-rosyjskiego.

Skład nowej Izby francuskiej.

Według dotychczasowego — jednak nie ostatecznego — zestawienia skład nowej francuskiej Izby Deputowanych przedstawia się następująco:

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA.

1) Entente republicaine (Prawica Bloku Narodowego) 117 posłów;

2) Republicains de gauche (lewica Bloku Narodowego) 52 posłów;

3) Gauche democratique (lewica głosująca z Blokiem Narodowym) 75 posłów.

Razem 244 głosów.

OPOZYCJA LEWICOWA.

1) Radicaux (partja Herriota-Painlevego) 139 posłów;

2) Republicains socialistes (partja Brianda) 35 posłów;

3) Socialistes (II. Międzynarodówka) 102 pos.

Razem 276 głosów.

Poza obu ugrupowaniami stoją:

1) konserwatyści (monarchiści) 20; 2) komuniści 29. Pierwsi faktycznie popierali rządy Poincarego, drudzy zwalczają każdy rząd niesowiecki.

Ponadto sporne są cztery mandaty i co do nich zarządzone zostało na następną niedzielę głosowanie ścisłe. Brakuje wiadomości co do 11 mandatów, przeważnie z kolonji.

W ten sposób otrzymujemy: 244 + 276 + 20 + 29 + 4 + 11 = 584 mandatów. Połowa wynosi 292. Lewica radykalno-socjalistyczna (276) łącznie z komunistami (29) posiada już obecnie (bez względu na brakujące 15 wyników) **305 głosów w Izbie, t. j. 13 głosów ponad połowę.** Może zatem obalić w Izbie rząd Bloku Narodowego, ale sama nie zdoła stworzyć rządu własnego. gdyż: 1) komuniści zwalczać będą — jak wspomnieliśmy — każdy rząd niekomunistyczny i 2) poglądy socjalistów i radykałów na politykę zagraniczną są tak rozbieżne, że obecnie, kiedy polityka ta góruje nad problemami wewnętrznymi we Francji, koalicja rządowa tych dwóch partyj jest zupełnie nieprawdopodobną. Istniała ona wprawdzie za rządów Waldek-Rousseau'a i Combesa (1901—4), atoli wówczas łączyła obie partje wspólna walka z Kościołem, a problemy polityki zagranicznej nie grały takiej roli, jak obecnie.

JAKI BĘDZIE NOWY RZĄD?

Pozostaje zatem jako **jedyne bodaj wyjście** ugrupowanie większości rządowej z niektórych grup dotychczasowej większości i z dwóch mieszczańskich grup lewicy. Taka większość obejmowałaby:

1) Republikanów lewicy 52,

2) Lewicę demokr. 75,

3) Radykałów 139,

4) Briandystów 39. — Razem 305 posłów.

Byłaby to większość lewicowa, prowadząca jednak politykę zagraniczną w duchu Poincarego. Gdyby w jej skład weszła także Entente republicaine, t. j. prawicowy trzon Bloku Narodowego (117 posłów), wówczas większość wzrosłaby do 422 głosów i nabrałaby charakteru koncentracji ogólno-republikańskiej (bez monarchistów i rewolucjonistów z lewa). Taką posiadał większość w roku 1922 gabinet Brianda. Rzecz jasna, że wówczas i polityka wewnętrzna rządu niewiele zboczyłaby na lewo od dróg, wytkniętych jej przez Poincarego. Byłaby to zatem polityka pewnego porozumienia z katolikami i Kościołem bez zniesienia jednak ustaw o laicyzacji. W polityce zewnętrznej położony byłby nacisk na autorytet Ligi Narodów i na porozumienie z Rosją, w które Poincare nie wierzył, a którego p. Herriot jest zwolennikiem.

Pamiętać jednak należy, że grupy polityczne francuskie mają charakter luźny i nietrwały i że po wyborach następuje szybko różniczkowanie się dużych stronnictw, utworzonych specjalnie na czas wyborów. Można więc przypuszczać, że np. grupa radykalna rozpadnie się nowu — jak i w poprzedniej Izbie — na frakcje: umiarkowaną i skrajnie lewicową. Wówczas w polityce francuskiej nie byłoby wyraźnej zmiany.

SKRZEPIENIE SOCJALIZMU.

Podnieść wreszcie należy, że z wyborów ostatnich wychodzi znowu z dawną siłą partja socjalistyczna. Osłabiona przez śmierć Jauresa (1914) i przez wojnę, zdezorganizowana przez secesję komunistów na kongresie w Tours (1920), pozbawiona dawnych wybitnych wodzów, jakimi byli Jaures, Guesde i Sembat — zdobyła obecnie dzięki kartelowi wyborczemu z radykałami 102 posłów, t. j. więcej niż socjalizm niemiecki (100). Tworzyć ona będzie z angielską Partją Pracy i socjaldemokracją niemiecką trzon II. Międzynarodówki. Trzeba stwierdzić naogół, że dla socjalizmu zachodniego okres kryzysu, wywołanego przez fermenty komunistyczne, kończy się stosunkowo szczęśliwie. Partje socjalistyczne ocalały, choć zmieniły gruntownie swój charakter. Są to już nie rewolucyjne kolumny szturmowe „uświadomionego klasowo proletarjatu", jak przewidywał Marks, ale raczej mimo zachowanego bombastu frazeologji rewolucyjnej partje reformistyczne, dążące na drodze parlamentarnej do objęcia rządów i do powolnego przekształcania państwa w ustrój kollektywistyczny. Przypomina to program „Listu otwartego" Lassala i „Powszechnego Związku Robotniczego" z 1863 r., oraz rewizjonistów w stylu Bernsteina. Oczywiście można postawić zarzut, że cel tak zdecydowanie rewolucyjny, jak przemiana ustroju, nie da się osiągnąć środkami parlamentarnymi — ale też... nie należy szukać w dzisiejszym socjaliźmie dawnej konsekwencji. Oportunizm jego niema nic wspólnego z marksizmem. Najdalej w tej ewolucji doszła Partja Pracy, najwięcej frazesów rewolucyjnych używa się jeszcze we Francji. Wypływa to z zamiłowania Francuzów do retorycznego patosu i z tradycji rewolucyjnej, sięgającej czasów Babeufa i Blanquiego. W gruncie rzeczy żaden naród nie jest mniej skłonnym do usunięcia prywatnej własności, niż francuski naród chłopów i drobnych rentjerów. Ale już starzy Rzymianie wiedzieli, że u Gallów „verba plurimum valent", a któż gorliwiej uprawia ujeżdżalnianą wymowę, jak socjaliści?

Prawdziwie rewolucyjny komunizm nie będzie odgrywał w parlamencie wielkiej roli, mimo że jego przywódca Marthy (b. oficer floty francuskiej. który w roku 1918 wywołał bunt marynarzy francuskich w Odessie) zapowiada, iż wejdzie do Izby wypełniwszy wszystkie swe kieszenie granatami ręcznymi...

SKŁAD POPRZEDNIEJ IZBY

był następujący: Blok Narodowy 406 posłów (Entente republicaine 200, republikanie lewicy 149, radykałowie idący z Blokiem 57), a z 26 konserwatystami 432 głosów na ogólną ilość 626 posłów. Lewica zaś składała się z 79 radykałów, 47 briandystów i 48 socjalistów. Nadto wchodziło w skład Izby 13 komunistów.

Ze sportu.

Olimpjada paryska.

Cały świat sportowy stoi dzisiaj pod hasłem Olimpiady. Obecnie ściągają do Paryża drużyny footballowe, by módz przyzwyczaić się do nowych warunków. Do konkursu piłkowego staje 44 drużyn, a mianowicie między innemi: Chiny, Haiti, Kuba, Chile, Urugwaj, Japonja, Litwa, Turcja, Egipt i t. d. Imponująco przedstawia się ekspedycja Stanów Zjednoczonych, które zarezerwowały sobie tylko pięć tysięcy miejsc w stadjonie. Niemal wszyscy biorą ze sobą własne kuchnie i rodzime produkty żywności. Rzecz jasna, że nasza ekspedycja footballowa nie może sobie pozwolić na tego rodzaju „luksus", który dla innych jest koniecznym i podstawowym warunkiem utrzymania zawodników w kondycji. Footballiści nasi wyjechali do Szwecji, gdzie urządzają dwa matche z tamtejszemi reprezentacyjnemi drużynami, a potem jadą wprost do Paryża. Przygotowania nasze miały miejsce dopiero w ostatniej chwili, a sposób ich przeprowadzenia pozostawiał wiele do życzenia. Wobec rezygnacji Cikowskiego z wyjazdu należało bezwarunkowo wypróbować w środku pomocy Lotha z Polonji warszawskiej, Kosickiego z Warty i Wójcickiego z lwowskich Czarnych.

Kapitan związkowy nie docenił w tym wypadku sytuacji i poprzestał na jednym środkowym pomocniku Krupie, który jest nowicjuszem na tem stanowisku i to słabszym niż wymienieni, lecz tego już nie odmienimy. Jeżeli uda się odnieść sukces w Szwecji, to rzecz jasna, iż występ naszej drużyny w Paryżu wzbudzi siłą faktu wielkie zainteresowanie — w razie przeciwnym nie możemy liczyć na zbyt wielkie zaciekawienie.

DAR HONOROWY RZĄDU POLSKIEGO. Prezes Rady ministrów w imieniu rządu polskiego ofiarował puhar srebrny na międzynarodowe zawody strzeleckie we Francji, które się odbędą w czerwcu b. r. Puhar ten zawiezie polska delegacja, udająca się na Olimpiadę.

Z dnia politycznego.

Jak zrehabilitowano ś. p. Jędrzejowicza?

Przez cały tydzień przeżuwał „Czas" naszą notatkę o min. austrjackim Jędrzejowiczu. Przeżuwał i nie mógł strawić zaaplikowanych mu w notatce medykamentów. Tymczasem zaś wracał do niej w każdym numerze, skarżył się wobec całego świata na „nietakt" „Głosu Narodu", (jak gdyby w dziedzinie polityki miała obowiązywać zasada — de mortuis nil nisi bene) i najwidoczniej szukał pomocy i ratunku. Dopiero w ostatnim dniu przyszła pomoc ze strony, od której się może i „Czas" nie spodziewał, a mianowicie — ze strony „Ilustrowanego Kurjera codziennego". Jeden jedyny, poza „Czasem" dziennik, który — odżegnując się zresztą od austrofilstwa — ośmielił się wychwalać „zasługi" ś. p. min. Jędrzejowicza! „Czas" to skwapliwie powtórzył ani przypuszczając, że konserwatywni jego czytelnicy woleliby zostać w osamotnieniu ze swym pietyzmem dla ś. p. Jędrzejowicza, byle tylko uniknąć niemiłej kompanji z „Kurjerkiem".

„Kurjer poranny" na imieniny Papieskie.

Lewicowo-starobelwederski „Kurjer por.", wysługujący się stale „Wyzwoleniu", Brylowi i t. p. wystąpił nieoczekiwanie z artykułem poświęconym Ojcu św. Piusowi XI., a to z okazji Jego imienin. Podał w nim szereg informacyj (nawet kilka nowych) z życia Papieża i wiele nieścisłości, z których najmniejszą jest ta, jakoby Pius XI. kazał „wymalować w polskiej kaplicy w Lourdes fresk, przedstawiający zwycięstwo Polski pod Warszawą i zalecając, aby na fresku widniała postać marszałka Piłsudskiego". Wiadomo bowiem, że fresk, o który chodzi „Kurjerowi por.", ma być wykonany nie w Lourdes, ale w Loretto, t. zn. nie we Francji, ale we Włoszech. Pozatem pomyślny by artykuł „Kurjera por." uważać za pomyślny objaw zmiany w poglądach „staro-belwederczyków", gdyby nie jego zakończenie:

„W dniu imienin Ojca św. Polska miała szczególniejszy obowiązek dać dowody swojej pamięci o Papieżu, który jest jej tak gorącym przyjacielem — w inny nieco sposób, niż odznaczeniami dla biskupów Teodorowicza i Sapiehy. Ale — wśród stronnictwa „Chrześć. Jedności Narodowej" dziwnie o tym dniu raczono zapomnieć. Niechże więc o nim chociaż dziennik liberalny — przypomina naszym arcygorliwcom klerykalnym, którzy mają swój katolicyzm tylko na użytek demagogji wyborczej".

Ks. arcybiskupa Teodorowicza i Ks. Biskupa Sapiehy nie lubią w „Kurjerze por.". To znana rzecz! Nie lubią ich także w „Robotniku" i „Naszym Przeglądzie" i to sprawę wyjaśnia. Co do uwagi, jakobyśmy „raczyli zapomnieć" o imieninach Papieskich, to ten zelotyzm ze strony „liberalnego dziennika" byłby chwalebny, gdyby był szczerym! Nasz hołd dla Głowy Kościoła katol. złożyliśmy wraz z innemi dziennikami prawicowemi wtedy, kiedy to cały świat czynił — w rocznicę wstąpienia na tron Papieski. Jeśli „Kurjer por." „raczył zapomnieć" wówczas o tem, to ostatni jego artykuł z okazji imienin Papieża byłby dobrem odrobieniem zaniedbania, gdyby nie nieścisłości i polityczne wycieczki, które musieliśmy w interesie prawdy wytknąć!

Listy z Włoch.

POBYT KS. ARCYBISKUPA CIEPLAKA W RZYMIE.

Fakt, że Ojciec święty wysłał swojego Sekretarza Stanu celem przyjęcia na dworcu ks. Cieplaka, dowodzi wyjątkowo serdecznej życzliwości Stolicy dla polskiego arcybiskupa, powracającego z rosyjskich więzień. Po raz pierwszy kard. Gasparri udał się na stację w celu przyjmowania kogoś w imieniu Papieża.

Spotkanie tych dwu wybitnych kapłanów pod majestatycznem sklepieniem rzymskiego dworca było wzruszające. „Przychodzę — zaczął kard. Gasparri — spotkać tutaj Waszą Ekscelencję na życzenie Ojca świętego, który mi polecił Ją powitać i towarzyszyć do Kollegjum Polskiego". Ks. Cieplak, który nie znał osobiście kard. Gasparriego, nie umiał sobie najpierw zdać sprawy kto to jest, który go tak serdecznie uściskał i ucałował. Wtedy poseł Skrzyński wyjaśnił mu po polsku, że witający go prałat jest kardynałem Sekretarzem Stanu. Ks. Cieplak, wzruszony do łez, wypowiedział kilka słów podziękowania po francusku, na co mu kard. Gasparri odpowiedział w tymże samym języku: „Ojciec święty życzy sobie widzieć Waszą Ekscelencję na audjencji jeszcze dzisiaj wieczór; o godz. 5 i trzy czwarte przyśle do Kollegjum Polskiego powóz, który go zawiezie do Watykanu".

W międzyczasie wszyscy obecni otoczyli tłumnie czcigodnego prałata polskiego, aby mu ucałować rękę. Dwie Siostry Nazaretanki uklękły, aby otrzymać z rąk jego błogosławieństwo; jakaś panienka polska podała mu ogromny bukiet białych i czerwonych róż; dyrekcja dworca poleciła otworzyć salon królewski, gdzie odbyły się pierwsze przedstawienia znakomitszych osobistości kolonji polskiej w Rzymie.

Dziennikarze rzymscy nie czekali nawet, zanim dostojny gość znajdzie się w swojem mieszkaniu na Via de' Maroniti, aby się dowiedzieć o losie jego jako rosyjskiego więźnia. Korespondentowi „Tribuny" ks. Cieplak powiedział: „Dwie książki włoskie pomogły mi bardzo do rozerwania monotonji odosobnienia „Cuore (Serce Amicisa") i „Promessi Sposi" (Narzeczeni) Manzoniego. Ks. Cieplak rozumie po włosku, choć tym językiem nie mówi. Korespondent „Corriere d'Italia" był zdziwiony prostotą i pokorą czcigodnego Arcybiskupa i pisze o nim: „Zdaje się być zmieszany, że się stał tem, czem jest i wiemy dobrze, że jest przekonany, iż tylko dzięki dobroci innych, uwaga całego świata (od Papieża aż do ostatniego z ludzi) zwróciła się obecnie na niego. W kilku krótkich słowach, które nam powiedział, mówił ze wzruszeniem o dobroci Ojca świętego, ale nie odezwał się ani jednem zdaniem zbytecznem lub gwałtownem przeciwko tym, którzy go dotknęli wyrokiem i więzieniem"...

ROZMOWA Z OJCEM ŚWIĘTYM.

„Zaledwie Ojciec święty mnie zobaczył — brzmi opowiadanie dosłowne Ks. Cieplaka — przycisnął mnie długo do serca i ja także przytuliłem się do niego z prawdziwem uczuciem synowskiem. Oczy moje były pełne łez, które spadały na białą szatę Papieża i nie mogłem wymówić nawet kilku słów. Także i Papież był wzruszony i płakał. Kiedy się uspokoiłem, Ojciec św. popatrzył na mnie długo uśmiechając się, potem mi kazał usiąść przy biurku i zaczął rozmowę.

„Starałem się znaleźć najmilsze słowa podziękowania za to, co zdziałał słowem i czynem dla mnie i dla moich towarzyszy więziennych. Odpowiedział, że zrobił wszystko, co mógł zrobić i że nadal zrobi, co będzie mógł, nie zrażając się żadnemi trudnościami. Potem skierował rozmowę na bolesne przeżycia, których doznałem. Naturalnie, nie mogę wam powiedzieć wszystkiego, co mi mówił Ojciec św., ponieważ większa część tej rozmowy była utrzymana w tonie ściśle poufnym, ale nie mogę zamilczeć o tem, co w słowach Piusa XI dowodzi jego gorącej duszy, jego inteligencji, jego gorliwości niewyczerpanej i jego świadomości, że piastuje światowe ojcostwo, które go napełnia ciągłą troską o wszystkich synów z całej ziemi, jak to wykazał tak dobitnie w swojej szlachetnej trosce o cierpiący naród dalekiej Rosji.

„Papież z żywą troskliwością wypytywał się o moje zdrowie i zapragnął wiedzieć, jak spędziłem czas od uwolnienia mnie z więzienia aż do chwili obecnej. Opowiedziałem mu o wzruszających przyjęciach, jakich doznałem w Polsce. Ta część rozmowy była bardzo interesującą. Ojciec św. pamięta wszystkie szczegóły o ludziach, miejscach i nazwiskach, które się odnoszą do jego pobytu w Polsce. Prosił mnie o pewne informacje i zatrzymał się chwilę, przywołując wspomnienia o sanktuarjum częstochowskiem. O uczuciu religijnem naszego narodu przechowuje Ojciec św. głębokie wspomnienie i uważa je za jedną z najbardziej znamiennych cech naszego charakteru i naszej historji"...

PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ROSJI.

Warunki, w jakich znajduje się katolicyzm w Rosji, napełniają jeszcze boleścią i współczu-

O prawdę.

Ze stosunków polsko-ruskich.

V. Słusznie podniósł Autor męczeństwo tej eparchji, ale nie dodał, kto się do tych męczeństw w stopniu wybitnym przyczynił. Niewygodne to było dla sprawy, której ks. Karalewski chce służyć, jak tylko może. Pozwoli więc autor, że mu przypomnę, kto ówczesnemu rządowi carskiemu przyszedł ze specjalną pomocą w zduszeniu tam Unji. Przypominam, że ostatnim rządcą tej diecezji męczeńskiej, ustanowionym przez rząd carski, a niezatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, był ksiądz unicki z Galicji, Marceli Popiel; a przed nim był również narzędziem carskiem w przygotowaniu prawosławia były oficjał unickiej metropolji lwowskiej, ks. Kuziemski; a oprócz tych dwóch rządców diecezji tylu innych księży unickich z Galicji, jak Hip. Krynicki, Diaczan, Ławrowski, Semik, Sitnicki, którzy przyjmowali od Popiela urzędy dziekańskie, redagowali i podpisywali adresy do cara, oddawali formalnie unję prawosławiu. I to jeszcze przypomnę, że ówczesne władze duchowne u św. Jura we Lwowie nie chciały przyjmować unickich księży z ziemi Chełmskiej. Może to nieprzyjemne, ale prawdziwe. Daty i dokumenty podaje Ks. Likowski w Dziejach Kościoła unickiego. Wówczas tylko Polacy ujmowali się za Unją, oni podtrzymywali lud chełmski i podlaski w wytrwałości przeciw prawosławiu, oni po dworach i przez tajnych misjonarzy z pośród zakonników polskich z Galicji pracowali nad utrzymaniem wśród tego ludu ducha katolickiego, oni podnosili wobec Europy krzyk przeciw uciskowi rosyjskiemu.

Jeszcze krótko przed wojną, gdy znowu w celach rusyfikacji i prawosławia odrywano od dawnego Królestwa Kongresowego ziemię Chełmską, Rusini galicyjscy nie mieli słowa protestu, a walkę z Rosją carską znowu zostawiali samym Polakom.

Niech zatem nie dziwi się ks. Karalewski, że dziś, gdy Polska stała się wolnem państwem i skończył się na tych ziemiach ucisk rosyjski, łacinnicy, Polacy i dawny lud unicki mają prawo zwrócić się do Rusinów galicyjskich z uwagą: Nie było was wówczas na obronę Unji, nie ratowaliście Unji, aleście ją świadomie grzebali, nie spieszcie się zatem dzisiaj z obejmowaniem dawnych stolic unickich, przy waszej czynnej współpracy niegdyś zniesionych. Ma i historja swoje prawa. Co minęło, nie wróci się i nie da się odrobić, ale skutki win własnych musi się ponosić. Polacy nabyli więcej praw, niż Rusini galicyjscy do byłych unitów w ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.

A jak się zachowuje ten lud, dawniej unicki, do obrządku łacińskiego i do Polaków? Ze słów ks. Karalewskiego możnaby wnosić, że łacinnicy-Polacy katolicyzm w oczach tego ludu swoją taktyką, nacjonalizmem i imperjalizmem zohydzają. Tymczasem po r. 1906, gdy Rosja wskutek rewolucji ogłosiła ukaz tolerancyjny, który pozwalał przejść na wiarę katolicką, w jednej diecezji lubelskiej przeszło na katolicyzm, i to na obrządek łaciński, 200.000 ludzi. Było to za rządów jeszcze carskich, więc nie może być mowy o poparciu ze strony władz państwowych. Te masowe przejścia na katolicyzm obrządku łacińskiego mówią niezawodnie mocno.

Jeszcze jeden moment należy tu uwzględnić, natury niepolitycznej i nienacjonalistycznej, ale kościelnej.

W Małopolsce wschodniej mamy dwa obrządki katolickie — ormjański tu pomijamy — łaciński i grecko-słowiański, z podwójną hierarchją, łacińską i grecko-słowiańską. Stosunek między tymi obrządkami został uregulowany na zasadzie zupełnej równorzędności osobnym układem, zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską w r. 1863, zwanym u nas w kraju pospolicie Concordia. Zdawałoby się, że w ten sposób wszystko jest jaknajlepiej ułożone w interesie Kościoła. Tymczasem między obrządkiem jednym a drugim są ustawiczne tarcia, spory i nieporozumienia, których nie można usunąć i których już przed wojną konsystorze bardzo często nawet nie próbowały rozwiązywać, gdyż było widoczne, że nie dojdzie się do porozumienia. Konsystorz łaciński na rozmaite skargi i żażalenia, wnoszone do konsy-

ciem wszystkich katolików świata. Nietylko Watykanowi, ale wszystkim kołom rzymskim zależało na poznaniu opinji o przyszłości katolicyzmu w Rosji od człowieka, który przeżył 40 lat życia kapłańskiego w tym kraju, pośród ciągłych walk o obronę katolickiego Kościoła. Ks. Cieplak nie dał się długo prosić o szczere wygłoszenie swojego zdania w tej sprawie.

„Obecnie istnieją — mówił — w Rosji cztery djecezje katolickie i jedna archidjecezja, wszystkie jednak bez zwierzchników, którzy znajdują się zagranicą, albo zmuszeni siłą, albo dobrowolnie. W tych djecezjach skupia się około 1,500.000 katolików. Katolicyzm w Rosji rozwinął się w sposób szczególny po upadku caratu. Mimo to, sytuacja katolików obrządku wschodniego jest szczególnie przykra, albowiem tradycja carów specjalnej nieprzychylności względem nich bynajmniej nie zniknęła. Kościół katolicki w Rosji — według mojego zdania — ma wielkie możliwości rozwoju, ale musi zwyciężyć i rozprószyć przesądy, z jakimi odnosi się do niego Rosja. Trzeba przyznać, że w pewnych wypadkach rząd sowietów nie sprzeciwia się duszpasterstwu. Wiem naprzykład, że w szpitalach petersburskich na żądanie chorych katolików wprowadzono tamże kapłanów i pozwolono na ceremonje religijne".

(Dok. nast.). **Polaccolilo.**

Rzym, w maju.

Życie i szkoła.

Ojcowie duchowi. — Wojna a wartość życia. P. Lafue o atmosferze wychowawczej. — Nowa historja wychowania. — Surduty i spodnie.

„Stany dusz poszczególnych pewnego pokolenia są w zarodku w teorjach i marzeniach pokolenia poprzedzającego". Te słowa P. Bourgeta wzięli za dewizę pp. P. Varillon i H. Rambaud i rozpisali ankietę wśród młodych literatów francuskich na temat: „Których pisarzy uważa Pan za mistrzów, którym Pan najwięcej zawdzięcza i dlaczego?" Odpowiedzi nadesłano blisko pięćdziesiąt; ogłaszane kolejno w „Revue Hebdomadaire" ukazały się niedawno w osobnej książce. W ogólnem zestawieniu okazało się, że prym dzierżą powieściopisarze: Paweł Bourget, Maurycy Barrès, i Karol Maurras. Dopiero później idą: Anatol France, a wśród obcych Tołstoj, Turgeniew i Dostojewski. Między poetami wspomniano nawet Villona, ale brakło Wiktora Hugo. Literacka strona sprawy mniej nas teraz zajmuje. Chodzi o sam fakt takiego zbiorowego uświadomienia sobie, choćby nieco jednostronnego, czyjego ducha są ludzie młodej literatury, czyje idee i uczucia najsilniej weszły w życie umysłowe pisarzy, a przez to w atmosferę duchową pokolenia. U nas niedawno hałaśliwie wyrzekano się duchowych przodków, w czem było wiele tupetu, ale mało kultury. Ciekawy byłby u nas wynik takiej ankiety, bo poza oklepanemi o „Trylogji" Sienkiewicza i „Żeromszczyźnie" mało wiemy o sobie pod tym względem.

W zakończeniu francuskiej ankiety podniesiono wielki wpływ jeszcze jednego nauczyciela... wojny. Ludzie, którzy przeżyli owe cztery lata i codziennie zastanawiali się nad tajemnicą życia, nie mogli żyć staremi kategorjami myślowemi z lat dawnych. „Przekonaliśmy się, że życie jest dobrem, bardzo cennem, a przytem zbyt krótkotrwałem i zbyt kruchem, by można go użyć na próżne eksperymenty". Czy myśmy wynieśli podobną zdobycz z lat wojny i zmartwychwstania?

Narody dalej posunięte w życiu kulturalnem dość wyraźnie przeprowadzają bilans swych zysków i strat duchowych, poniesionych w czasie wojny. Pisarz francuski Lafue, przejęty ideami pacyfizmu i komunizmu, opuścił swą ojczyznę w czasie jej zmagań z Niemcami i osiadł spokojnie w Szwajcarji, gdzie żył blisko z Leninem. Dziś, czując na sobie piętno dezertera tłumaczy swoje zachowanie w owej chwili.

„Postawa ta wobec wojny, której przykład dał nam zresztą Romain Rolland, piszący właśnie swoje „Au dessus de la mêlée", była postępkiem, za który nie czuję się całkiem odpowiedzialnym. Wszak wychowanie nasze było tylko serją prób, szeregiem niezdecydowanych zamierzeń, które przedstawiano nam na jednym planie, dla odebrania nam prawdopodobnie chęci do wydawania własnych sądów. Kto nie był na tyle mocny, by mieć własne i mocne, ustalone tradycje rodzinne, kto nie napotkał w porę prawdziwych mistrzów i kierowników, ten urządził się trafem i wybierał na los szczęścia".

Wyznanie to, stanowi poważne memento dla wszystkich myślących o życiu narodowem, a zwłaszcza tych nielicznych kierowników urzędowych i tych tysięcy faktycznych wychowawców, jakimi są literaci, dziennikarze, wszyscy nauczyciele, rzucających nieraz z małem poczuciem odpowiedzialności myśli i projekty, nie leżące wcale na linji rozwoju naszego typu narodowego i kulturalnego.

Każdy nauczyciel z ciekawością bierze do ręki książkę prof. Kota p. t. „Historja wychowania". Podręczniki dawniejsze, poznane w seminarjum, czy na uniwersytecie nie zachęcały, a raczej odstręczały od studjów nad tą ciekawą dziedziną życia kulturalnego. Był co prawda wybór charakterystycznych ustępów z klasyków pedagogji ś. p. Franciszka Bizonia, ale jeśli szło o ujęcie całości, to bodaj trzeba było sięgnąć do Compayrè'go. Obecny „zarys podręcznikowy" jest może za obszerny, o ile chodzi o użytek szkolny, ale za to ma trwalszą wartość naukową. Prof. Kot funduje najpierw grunt pod historyczne przedstawienie zagadnień pedagogicznych i praktyki wychowawczej i zajmuje się istotą i społeczną koniecznością wychowania, zmiennością ideałów i haseł wychowawczych i w tym świetle dopiero stawia zadania historji wychowania. W wielkim tomie (42 arkusze!) jedna trzecia poświęcona jest sprawom wychowania w Polsce; i Polak i Europejczyk znajdzie tu siebie, swoich przodków duchowych.

Jak historja łączy się z teraźniejszością, a również Europa z Polską, doskonale pouczy przykład: Omawiając teorje pedagogiczne H. Spencera wykazuje p. Kot ich jednostronność. „Wykształcenie wyłącznie matematyczno-przyrodnicze przy wszystkich swoich zaletach nie wzbudzi tego świętego ognia w jednostce i w narodzie, który tak płonie z nauk humanistycznych". Przytacza też odrazu cięte zdanie innego filozofa angielskiego, Stuarta Milla: „Pytać czy na językach czy na naukach ścisłych trzeba się oprzeć przy organizowaniu ogólnego wychowania, znaczy to samo, co rozważać, czy malarze powinni być tylko rysownikami lub tylko kolorystami, czy krawiec ma robić tylko surduty czy też tylko spodnie; dlaczego nie jedno i drugie? To moja odpowiedź".

Rzeczywiście każdy rozsądny zgodzi się na cały garnitur. **F. B.**

P. S. W poprzednim artykule „Życie i szkoła" we wstępie, gdzie była mowa o Kołłątaju i jego współpracownikach, użyto słów o spełnianiu się ideału **racjonalistycznego,** a nie nacjonalistycznego, jak mylnie wydrukowano. Nonsens tego błędu był uderzający, ale z obowiązku prostujemy go obecnie. **F. B.**

Wezwanie nauczycieli do pracy na Wołyniu.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego zwraca się z gorącym wezwaniem do nauczycielstwa szkół średnich, by zgłaszało się do pracy szkolnej na Wołyniu. Praca tu bardzo wdzięczna, a znaczenie jej pod względem narodowym i państwowym niesłychanie ważne. Stosunki mieszkaniowe i bezpieczeństwa coraz bardziej się poprawiają, wszędzie zresztą istnieją mieszkania w budynkach państwowych dla personalu nauczycielskiego.

Wolne posady dla sił kwalifikowanych są: dla polonistów w Równem 2, Włodzimierzu Wołyńskim, Kowlu, Zdołbunowie po 1 — dla germanistów w Równem 2, Zdołbunowie 1; — do języka francuskiego w Zdołbunowie 1, we Włodzimierzu Wołyńskim 2; do historji w Równem 2, w Kowlu i Dubnie po 1; do historji z geografją w Zdołbunowie; do filologji klas. 1 w Zdołbunowie; do filologji kls. i pol. w Dubnie 1; do matematyki 1; do matematyki w Równem, Włodzimierzu, Łucku po 1; do fizyki i przyrody w Kowlu 1; do geografji i przyrody w Dubnie 1; do rysunków w Równem, do robót ręcznych w Równem i Włodzimierzu po 1; do gimnastyki w Włodzimierzu, Kowlu i Ostrogu; do śpiewu w Łucku.

Ponadto do objęcia są posady inspektora szkolnego w Dubnie i zastępców inspektorów w Krzemieńcu, Równem i Włodzimierzu.

storza grecko-słowiańskiego, nie otrzymywał zadośćuczynienia, dlatego zaprzestał nawet w pewnych sporach odnosić się z nowemi skargami. W szczególności sprawy błogosławieństwa małżeństw mieszanych przez proboszczów i bezprawnego wciągania urodzonych do ksiąg metrykalnych nie mogły się nigdy doczekać sprawiedliwego załatwienia przez konsystorze.

Legalne n. p. przejście na obrządek łaciński było prawie niemożliwe, gdyż na to przejście podług „Konkordji" winien się zgodzić ordynarjusz obrządku greckiego, a ten ze zrozumiałych względów nie godził się nigdy. Nie potrzebuję tu dodawać, że nigdy ksiądz grecko-słowiański nie pytał się konsystorza łacińskiego, gdy chrzcił dziecko rodziców łacińskich i wciągał je do swoich metryk, lub gdy błogosławił bezprawnie małżeństwo mieszane. Istnieją więc tarcia i spory między obrządkami, a te spory muszą szkodliwie oddziaływać na życie katolickie i na interesy Kościoła w kraju. W Małopolsce jednak wschodniej wskutek wiekowej tradycji i wskutek dwu narodowości uświadomionych ten stan rzeczy radykalnie zmienić się nie da, z wyjątkiem może kalendarza Juljańskiego, który jest dzisiaj anachronizmem. Czy jednak taki sam stan rzeczy ma się świadomie powtarzać tam, gdzie go dotąd niema i gdzie być nie musi? Czy nie byłoby to z większym pożytkiem dla Kościoła katolickiego, gdyby w ziemi Chełmskiej i na Podlasiu był tylko jeden obrządek katolicki, i to obrządek łaciński?

Oburzą się na taką myśl nacjonaliści ukraińscy, krzycząc, że to droga do polonizacji.

Ale na te krzyki panukraińskie mogą słusznie odpowiedzieć politycy polscy, że przynajmniej najonalniejsi ukraińscy nie mają prawa z takim zarzutem występować, gdyż właśnie u nich propaganda Unji grecko-słowiańskiej ma służyć celom politycznym ukrainizacji. Polska ma niemniejsze prawa od Rusi do rozwoju i z praw tych rezygnować nie widzi potrzeby. Dlaczegóż Polska przez swój katolicyzm miałaby tracić, a Rusini tylko zyskiwać?

Nie idzie tu zresztą w pierwszym rzędzie o polską rację państwową, lecz o obrządek łaciński i o dobro sprawy katolickiej. Czyż bowiem obrządek łaciński niema wrodzonego prawa do szerzenia się i rozwijania na coraz dalszych Kresach? Czyż ma sam sobie drogę zamykać nawet tam, gdzie niema do tego zasadniczych powodów? Teoretycy i zapaleńcy z Zachodu, w tej sprawie niezainteresowani, mogą tego nie odczuwać i nie pojmować, my jednak i pojmujemy i odczuwamy, gdyż stać musimy na jego tu straży.

Ks. dr. Stef. Szydelski, prof. uniw. Lwow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

Zebranie w Podgórzu.

W niedzielę dn. 11 maja o g. 5 popołudniu odbyło się w Podgórzu przy ul. Zamojskiego Walne Zgromadzenie II. Koła Chrz. Dem. Przewodniczył p. P. Żmuda, sekretarzował p. M. Łukawski.

P. poseł Holeksa w przeszło godzinnem sprawozdaniu poselskiem przedstawił licznie zebranym dotychczasowy przebieg sanacji skarbu i wskazał na obowiązki, jakie ciążą na całem społeczeństwie, aby sanacja nie była chwilową. Poruszył też sprawę mającej się uchwalić ustawy o samorządach. Częste oklaski zebranych wyrażały pełne uznanie dla mowcy. W dyskusji zabierali głos pp. Sypowski, Kolasa i Tokar. Następnie p. inż. Grelowski w gorącem przemówieniu omawiał program i zasady organizacji Ch. D.

Uchwalono rezolucje: 1) Walne Zgromadzenie II. Koła Chrz. Dem. wyraża pełne uznanie dla posłów stronnictwa Chrz. Dem. za ich działalność w popieraniu obecnego rządu. 2) Zgromadzeni polecają Posłom Chrz. Dem., aby w rozpatrywanej obecnie ustawie o samorządach starali się o zabezpieczenie interesów mieszczaństwa, robotników i urzędników. 3) Poleca się Posłom Chrz. Dem. zajęcie się ustawą o Kasach chorych w tej myśli, aby Kasy chorych nie były, jak dotychczas, zyskowną synekurą partji socjalistycznej,

łecz. aby służyły li tylko interesom ubezpieczonego. Wreszcie wybrano Zarząd Koła, do którego weszli pp.: Żmuda (przewodn.), Łukawski (sekr.), Dobrowolski (skarb.), Babiński, Bosowski, Gramatyka, Jakubiak, Kolasa, Palej, Paluch, Słowik i Tokar.

Obchód rocznicy „Rerum novarum" w Rybniku.

Po raz pierwszy obchodzą polskie organizacje chrześcijańskie na Górnym Śląsku rocznicę wydania encykliki „Rerum novarum" Leona XIII. Pierwszy obchód odbył się w ubiegłą niedzielę w Rybniku, przygotowany przez tamtejszy „Chrz. Związek górników". Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, po którem ks. proboszcz **Reginek** wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie uczestnicy udali się przy dźwiękach orkiestry górniczej w pochodzie do sali strzeleckiej, gdzie odbył się wiec. Zagaił go p. **Kowalik**, dzielny organizator robotniczych związków zawodowych. Przewodniczącym wybrano p. **Ryśka**, miejscowego aptekarza, sekretarzem p. Kurczaka. Sekretarz Ch. D. na woj. śląskie p. **Tarczyński** z Katowic wygłosił referat, w którym scharakteryzował zasadnicze myśli encykliki „Rerum novarum". Obszerne przemówienie wygłosił, witany serdecznie, p. poseł **Puchałka** z Krakowa, który przedstawił różnicę zasad socjalistycznych, ujętych w manifeście komunistycznym Marksa, oraz zasad chrześcijańsko-społecznych, wyłożonych przez Leona XIII. w jego encyklice. Poseł omówił również obecny stan kwestji robotniczej w Polsce i wskazał na środki zmierzające do jej rozwiązania. Jako wynik referatów przedłożył p. Kowalik szereg rezolucji jednomyślnie uchwalonych. W jednej z nich wyrażają zebrani życzenie, by **rocznicę wydania encykliki „Rerum novarum" uznały chrześcijańskie organizacje społeczne za swoje święto pracy**. Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący p. Rysiek wystosował gorący apel do zajęcia się młodzieżą, poczem zamknął obrady.

Zgromadzenie w Paruszowicach.

Chrześć. Związek metalowców zwołał na niedzielę 11 b. m. zebranie członków i sympatyków do Paruszowic koło Rybnika. Zebranie zagaił prezes Związku p. **Fröhlich** witając serdecznie przybyłego posła p. **Puchałkę** z Krakowa, który wygłosił referat na temat potrzeby chrześcijańskiego ruchu robotniczego i przedstawił stan kwestji robotniczej w Polsce. Przemówienie p. Puchałki nagrodzili zgromadzeni burzliwymi oklaskami. Następnie omawiano sprawy ściśle zawodowe i powzięto szereg uchwał.

Zebranie Rady naczelnej Ch. D.

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Zarządu głównego Ch. Dem., zaś w dniach 25 i 26 b. m. Rady naczelnej. Porządek obrad Rady naczelnej obejmuje następujące punkty: 1) przyjęcie protokołu; 2) sprawy organizacyjne: sprawozdanie centrali, sprawa dyscypliny partyjnej, podatku partyjnego, unifikacji związków zawadowych i kooperatyw; ref. poseł Dr Bittner; 3) program rolny stronnictwa; ref. ks. pos. Kaczyński; 4) sytuacja polityczna, ref. pos. Chaciński; 5) sprawa wydajności pracy; ref. sen. Dr Thullie; 6) wolne wnioski.

Kraków i Lwów wobec zniesienia akcyzy.

Sprawa postanowionego już zniesienia miejskiego podatku linjowego (akcyzy miejskiej) w Krakowie i Lwowie wysuwa się obecnie na czoło zagadnień finansowych obu tych miast. Linjowym nazywa się ten podatek dlatego, że pobieranym jest na terytorjum otoczonem linją akcyzową, przez którą to linję dostęp do miasta tworzą w punktach przejścia rogatki. Odebranie obu miastom prawa poboru tego podatku pozbawi je około 1 i pół miljona zł. dochodu rocznego, a łącznie z kosztami likwidacji spowoduje stratę równą 30 proc. w budżecie. Ten wzgląd skłonił prezydentów obu miast do przedstawienia władzom centralnym w specjalnej delegacji — ciężkiego położenia finansowego, jakie zapowiada się tak dla Krakowa, jak i Lwowa z chwilą gdy utracą one to źródło dochodów.

Szczegółowych informacji o charakterze tego podatku akcyzowego, jego znaczeniu dla miasta, tudzież o wynikach konferencji w Warszawie udzielił p. Prezydent Federowicz przedstawicielowi naszego pisma.

— Pobór tego podatku przez oba miasta — mówił p. Prezydent — datuje się od bardzo dawna. We Lwowie sięga on jeszcze czasów Marji Teresy, w Krakowie zaś wprowadzony został około roku 1853. Prawo poboru przysługiwało wówczas rządowi austrjackiemu. Z chwilą jednak, gdy na oba te miasta nałożony został obowiązek prowadzenia w zastępstwie rządu agend „poruczonego działania" (I. instancji — starostwa) otrzymały one, celem pokrycia związanych z tym obowiązkiem wydatków administracyjnych prawo poboru akcyzy, wprawdzie za czynszem dzierżawnym, był to jednak raczej czynsz uznania.

— Jak sprawę tę ujął rząd polski?

— Rząd polski z chwilą uzyskania przez Państwo niepodległości pozostawił w obu miastach status quo, przelewając na nie w pełni prawo poboru akcyzy wraz z obowiązkiem prowadzenia agend władz I. instancji. W innych miastach agendy te poruczone zostały t. zw. starostwom grodzkim.

Wypełnianie tych obowiązków jest dla obu miast poważnym ciężarem. Pochłania ono około 60% rocznego budżetu na wydatki administracyjne związane z b. rozległym działem przemysłowym, skarbowym, szkolnym, sanitarnym, policji budowlanej, bezpieczeństwa publicznego i t. d. **Żadne inne z miast polskich poza Krakowem i Lwowem wydatków tych nie ponosi.**

— Czy jednak nie uwzględniła tego stanu rzeczy ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów miejskich?

— Ustawa ta przyniosła istotnie miastom realne korzyści, Kraków jednak i Lwów **żadnych** nowych dochodów z tej ustawy wynikłych **nie** otrzymały, a miasta te obarczone są ciężarami, od jakich wolne są wszystkie inne gminy miejskie. Ścisła interpretacja ustawy o finansach daje jednak miastom możność — jakkolwiek nie w formie podatku linjowego — w pewnej mierze korzystać z uprawnień akcyzowych. Wyklucza ona bowiem wprawdzie gminy miejskie od prawa poboru akcyzy od tych artykułów spożywczych, które są objęte monopolem państwowym, względnie które zostały przez rząd bezpośrednio opodatkowane, tem samem jednak **miasta mają prawo nakładać, za zezwoleniem rządu, na artykuły nieobjęte ustawą podatek konsumcyjny.** Jako źródło dochodów nie może on jednak równać się z podatkiem linjowym.

— Jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje Sejm i rząd?

— Dyskusja w komisji skarbowej Sejmu, oraz na plenum Izby, wykazała, że **większość Sejmu uważa pobór tego podatku w obecnej formie za przeżytek.** Wysnuwając z tego konsekwencje, musimy się liczyć z tem, że podatek ten na dłuższy przeciąg czasu utrzymać się nie da. Stanowisko zaś tak premjera Grabskiego, jak i min. Hübnera, którzy okazali wielkie zainteresowanie, iść może jedynie w kierunku złagodzenia fatalnych następstw, jakieby dla budżetu obydwu miast wynikły w razie nagłego zniesienia tego podatku. Są oni za bardzo oględną likwidacją po zapewnieniu tym miastom odpowiadającego ich potrzebom ekwiwalentu. Takie też zasadniczo jest stanowisko stronnictw sejmowych, które oświadczają się za zniesieniem podatku linjowego, bądźcobądź dla wjeżdżających do miast tych z natury rzeczy — co do formy — przykrego.

Rozchodzi się tu jednak o likwidację bardzo wielkiego aparatu podatkowego (250 ludzi w Krakowie a 300 we Lwowie), którzy posiadają prawa emerytalne, a w innych działach służby miejskiej wskutek redukcji zatrudnieni być nie mogą.

Sprawa ta wymaga zatem wielkiej ostrożności w przeprowadzeniu. Stanie się to, jeżeli likwidacja przeprowadzoną będzie w okresie nie krótszym niż 3—4 lat, tudzież jeżeli rząd dostarczy obu miastom potrzebnych środków na prowadzenie agend starostwa.

Rehabilitacja poety.

Ostatnia wojna światowa dokonała przewrotu nie tylko w dziedzinie stosunków materjalnych, polityczno-społecznych, ale także w świecie ducha. Nastąpiła głęboka przemiana w psychice ludzkiej. Przemiana ta, nigdzie może tak silnie i tak charakterystycznie, ze względu na odrębne warunki się nie zaznaczyła, jak właśnie na terenie polskim, znalazła zaś swój wyraz we współczesnych zjawiskach literackich, odbijając się szczególnie żywo i wyraziście w odmienionej atmosferze młodej poezji polskiej. Nie tylko jednak młodzi odczuwali wiew nowych czasów. Olbrzymi wpływ wypadków wojennych obserwować możemy również i na całym szeregu pisarzy starszego autoramentu. Interesujący pod tym względem przykład nastręcza rozwój twórczości K. Makuszyńskiego. W szkicu p. t. „Zemsta poety" przedstawiliśmy, jak to nieporozumienie związane z debiutem poetyckim autora „Połowu gwiazd" wykrzywiło w grymas bolesnego uśmiechu jego fizjognomję twórczą, jak spaczyło właściwą linję jego dalszego rozwoju, decydując o tym tonie miłującej nienawiści, o tym ironiczne-groteskowym stosunku do świata, ludzi i rzeczywistości, „gryzącego sercem" i „mszczącego się za swą krzywdę zapoznanego poety. I, kto wie, czy idąc dalej w tym kierunku, nie byłby się Makuszyński zgubił w tej tragikomedji robionego pierrotyzmu, czy nie byłby sam uwierzył wkońcu w swoje „rzeczy wesołe" i inne „arabskie awantury", zatracając wśród krytych sztychów persiflażu rozeznanie prawdy, a w przedrzeźnianiu własnej duszy, popadając w nałóg — manieryl Od tego nieszczęścia uratowała Makuszyńskiego wojna. Dnie straszliwej grozy i obłąkanej nadziei, dnie ciężkich zamyśleń i wniebowziętych marzeń odsłoniły przed jego oczyma całkiem nowe, ledwo przeczuwane światy. Brząkadełko arlekińskiej swawolności zagłuszył — ton żołnierskiej pobudki. Nieznany dotąd w tworze autora „Romantycznych historyj" motyw patrjotyczny stał się podkładem tej zasadniczej przemiany u Makuszyńskiego, której on sam nadał miano „Narodzin serca" (1918). Odpadło wszystko nieistotne, sztuczne i przemijające, dusza poety oczyściła się, pogłębiła i spoważniała — dokonała się rehabilitacja dawnej atmosfery poetyckiej. Autor „Połowu gwiazd" wracał na opuszczone stanowisko, wracał do siebie ten największy poeta wśród humorystów polskich, a najtęższy humorysta wśród poetów, bogatszy o dziesięć lat przykrego doświadczenia nabytego w służbie koło karmienia wieprzów filisterji perłami poezji, wracał do swego właściwego powołania — do odkrywania, uświadamiania i budzenia w człowieku — serca! Serja nowych opowieści: „Słońce w herbie" (rozpoczęta 1914, wydana 1918), „Po mlecznej drodze" (1918), „Zabawa w szczęście" (1917), „Perły i wieprze", różni się o wiele od „Straszliwych przygód", czy „Dziwnych opowieści" (1911). Tamte to były historyjki, w miarę pieprzne, w miarę słone, a zawsze dowcipne; te to opowieści poważne, nieraz bardzo piękne (np. „Ballada o św. Jerzym" w zbiorze prozy poetyckiej p. t. „Zabawa w szczęście"), nieraz nawet niezwykle natchnione, jak np. prześliczny ustęp o starym powstańcu w „Po mlecznej drodze", epizod o jednym z tych dawnych Polaków, co byli piękni. Tam zadaniem autora było bawić, tutaj wzruszać. A jeśli zadanie to zostało osiągnięte, to głównie dzięki temu tonowi czystej, niepokalanej, prosto z serca płynącej poezji. Ona to właśnie stanowi o głębszej, nieprzemijającej wartości tych utworów — ta poezja, opromieniająca blaskiem słonecznym szarość i nędzę dnia codziennego, ta poezja, której promień padłszy w serca czyste a proste załamuje się w tęczę najcudniejszej fantastyki baśniowej. Dzięki tym założeniom artystycznym krytyka literacka przyznała Makuszyńskiemu godność rzadkiego nie tylko w literaturze polskiej typu twórcy baśni z życia nowoczesnego. Pozatem są te opowieści najautentyczniejszemi dokumentami dokonywującej się w duszy ich autora przemiany. Wprawdzie i teraz niejednokrotnie przychodzi do głosu dawna kawalerska arlekinada, koziołkując np. w „Moich listach" karkołomnymi dowcipami na terenie od Zakopanego do Sopot, lecz to, zdaje się, raczej być robotą na zamówienie, rzemieślnictwem zawodowego felietonisty, a nie istotnym wyrazem

Ś. p. Antoni Chołoniewski

W Bydgoszczy zmarł jeden z najwybitniejszych polskich publicystów Antoni Chołoniewski. Czytelnicy nasi znają dobrze jego wyborne, żarem gorącego patrjotyzmu owiane, w świetną literacką formę ujęte artykuły i fejletony, jakie zamieszczał w latach 1914—1918 na łamach „Głosu Narodu". Był to publicysta z Bożej łaski, zamiłowany w pracy do zaparcia się, pełen szerokiej wiedzy o sprawach polskich, obdarzony zmysłem aktualności, zacięciem polemicznem i prawdziwą pasją propagandystyczną, gdy szło o doniosłe kwestje narodowe. On to uczynił w Małopolsce popularną sprawę „polskiego morza" i Kaszubów. Sam przez szereg lat spędzał wakacje w Gdyni i skłonił rodzinę do założenia tam pensjonatu, by ściągnąć letników z Polski nad polskie wybrzeże. Jego główna troska publicystyczna skierowana była ku kresom zachodnim, popularyzował sprawę Gdańską, mazurską, górnośląską, a nawet pisał i wierzył, że zmartwychwstanie jeszcze lechicki lud w Bytomskiem i Lemborskiem, przysypany dziś grubą warstwą niemieckiej kultury.

Ś. p. Chołoniewski rozpoczął swą działalność publicystyczną w lwowskim „Przeglądzie" Masłowskich, pracował potem w „Dzien. Polskim" i „Słowie Polskiem" za ś. p. Romanowicza i był korespondentem petersburskiego „Kraju". Na kilka lat przed wojną przeniósł się do Krakowa, gdzie objął kierownictwo filji redakcji i administracji warszawskiego „Świata". Zajął się wówczas badaniem kwestji żydowskiej i ogłosił w „Krytyce" a potem w oddzielnej broszurze znakomitą refutację uroszczeń i zarzutów, jakie obóz żydowski stawiał w oddanej sobie prasie. Przed i w czasie wojny był rzecznikiem gorącym i wymownym t. zw. orjentacji koalicyjnej i pamiętne są jego pomysłowe notatki i artykuliki w „Głosie Narodu", przemycające mimo czujności cenzury — wiadomości i idee, których nie odważał się — lub nie chciał — podawać żaden inny dziennik w Małopolsce. Ś. p. Chołoniewski wydał później te drobne perły publicystycznej zwięzłości i dwuznaczności w zbiorze p. t. „Taniec wśród mieczów". Ponadto ogłosił dłuższą rozprawkę „Duch dziejów Polski", pojętą jako rehabilitacja historji narodu wobec przesadnych zarzutów nietolerancji, ucisku i bezrządu.

Zaraz po wojnie ś. p. Chołoniewski ciężko zachorował i już nigdy do zdrowia zupełnego nie przyszedł. Mimo to pisał w „Rzeczypospolitej" i miesięczniku „Zmartwychwstanie" i wydał kilka broszur („Pogadanka o małych narodach"). Przeniósł się przed 4 laty do Bydgoszczy i tam zmarł obecnie w 58 roku życia. Pozostawił żonę i dwóch dorastających synów.

Gorący „nacjonalista" typu mickiewiczowskiego, szlachetny i dobry człowiek, przeszedł ś. p. Chołoniewski pod względem religijnym pewną ewolucję, tak znamienną dla myślącej inteligencji współczesnej. W burzy dziejowej dostrzegł wyraźniej niż przedtem rękę Opatrzności, a w kościele katolickim źródło najwyższych wartości życiowych.

Cześć Jego pamięci.

Redakcja „Głosu Narodu" składa ciężko dotkniętej Rodzinie wyrazy najszczerszego współczucia.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Przed obchodem Kard. Mercier'a w Warszawie.

Komitet obchodu 50-letniego jubileuszu J. E. Kardynała Mercier'a, Prymasa Belgji, ułożył program uroczystości obchodu w Warszawie. Datę obchodu ustalono na piątek 16 b. m., w którym to dniu delegacja polska będzie przyjęta przez Kardynała Mercier'a na specjalnej audjencji w Malines. W dniu tym o godz. 10 rano odprawione będzie w kościele św. Krzyża przez ks. biskupa Szelążka uroczyste nabożeństwo; kazanie wygłosi ks. poseł M. Nowakowski. Podczas nabożeństwa chór męski Opery warszawskiej odśpiewa Mszę Gounoda, a artyści Opery, pp.: H. Zboińska-Ruszkowska, Dobosz i Dygas, wykonają śpiewy solowe. Wieczorem tegoż dnia o godz. 8-ej w sali Rady miejskiej odbędzie się uroczysta Akademja. Zagai ją prezes komitetu obchodu, senator I. Baliński. Przemówienia zaś wygłoszą: ks. Arcybiskup Teodorowicz, oraz posłowie: Stan. Głąbiński, Edward Dubanowicz i St. Grabski.

Obchód jubileuszowy Kard. Mercier'a w Malines.

W obecności pary królewskiej, członków rządu, dyplomacji i episkopatu odbyła się wczoraj w Malines uroczystość jubileuszowa kardynała Mercier'a. Delegacja polska złożyła Jubilatowi wspaniały adres hołdowniczy, przyczem mowy wygłosili Adam Zamoyski i biskup Godlewski. Osobny adres złożył prezes Akademji Umiejętności, prof. Kazimierz Morawski. Kardynał Mercier, dziękując delegacji, podkreślił ze wzruszeniem fakt, że Polska, pomimo oddalenia i trudności komunikacyjnych, wzięła tak liczny udział w obchodzie. Delegacja polska wraz z przedstawicielami kolonji polskiej w Belgji, będzie przyjęta przez Kardynała na specjalnej audjencji w obecności posła Rzpltej w Brukseli.

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

We wtorek po południu na placu Mokotowskim w Warszawie spadł z wysokości 200 metrów aeroplan typu włoskiego. Znajdujący się na aparacie pilot-porucznik Zygmunt Czerniak, uległ zgnieceniu klatki piersiowej i zmarł niebawem. Aparat został doszczętnie zdruzgotany.

Ś. p. Czerniak walczył jako pilot przez cały czas wojny, po której odznaczony został Krzyżem Walecznych. Przyczyna katastrofy dotąd niezbadana. W sferach wojskowych zwracają uwagę na powtarzające się katastrofy na aparatach typu włoskiego.

Z pobytu gen. St. Hallera w Paryżu.

Szef sztabu generalnego, gen. Stan. Haller, odbył onegdaj rano inspekcję francuskiego lotnictwa wojskowego i cywilnego. Podczas pobytu w Bourget przed gen. Hallerem demonstrowało wiele typów aparatów lotniczych.

O ZWROT ZBIORÓW BOTANICZNYCH POLSCE. Dochodzą wieści, że bogate zbiory zielnikowe, przechowywane w Puławskim Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego, a będące własnością rosyjskiego profesora Zingera, mają być we wrześniu b. r. wydane rządowi sowieckiemu dla doręczenia właścicielowi. Jednocześnie zbiory botaniczne polskie, wywiezione przez rząd rosyjski z Liceum Krzemienieckiego i Uniw. Wileńskiego, w szczególności nieocenionej wartości zielniki Bessera i Giliberta, pozostają wciąż w Rosji w Kijowie i nie słychać nic o ich zwrocie. Wszelkie stosunki między państwami powinny być oparte na wzajemności. Odnośne czynniki rządowe powinny wstrzymać ekspedjowanie zielników z Puław, zanim nie wrócą do Polski zielniki Bessera i Giliberta.

BAGIŃSKI I WIECZORKIEWICZ W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH. Onegdaj przewieziono Bagińskiego i Wieczorkiewicza do ciężkiego więzienia w górach Świętokrzyskich, z którego ucieczka wydaje się rzeczą kompletnie niemożliwą. Przewiezienia dokonano w zupełnej tajemnicy. Nawet władze więzienne nie wiedziały o niczem. Bagiński, dowiedziawszy się, dokąd będzie przewieziony, zawołał, że lepsza byłaby śmierć.

KOŁO POLSKO-FRANCUSKIE W ZAKOPANEM. Jak nam donoszą z Zakopanego, powstało tam miejscowe Koło „Aliance Francaise-Association Polonaise". Na zebraniu organizacyjnem wybrano prezesem Dra Gabryszewskiego, a wiceprezesem prof. Stopowego. Protektorat Koła objął konsul francuski w Krakowie, p. Mongendre. Na następnem walnem zebraniu sekretarz Koła zapozna członków ze statutem Towarzystwa, będącego odpowiedzią na zakładane we Francji Koła towarzyskie „Les Amis de la Pologne". Towarzystwo to zawiązuje bibljotekę i obmyśla urządzanie stałych zebrań towarzyskich w ciągu bieżącego sezonu.

WYPADEK PODCZAS ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH W TORUNIU. Onegdaj podczas ostrego strzelania 15 p. a. p., w czasie inspekcji, dokonanej przez min. Sikorskiego, nastąpiła przedwczesna eksplozja naboju, wskutek czego trzech żołnierzy zostało rannych, z tych jeden bardzo ciężko.

KONTRTORPEDOWCE FRANC. W GDYNI. Dziś ma przybyć z Kopenhagi do Gdyni eskadra czterech kontrtorpedowców francuskich: Algerien, Kabyle, Senegalais i Arabe pod dowództwem kapitana fregaty, Martina. Kontrtorpedowce udają się następnie do Libawy, Rygi, Rewla, Helsingforsu, Sztokholmu i Chrystjanji.

MOST HISTORYCZNY ZAGROŻONY. Ajencja wsch. donosi z Londynu: Skutkiem ogromnego ruchu i wstrząśnięć, historyczny most Waterloo grozi zawaleniem. Władze zarządziły zamknięcie mostu. — Podobno katedra św. Pawła, zbudowana w 1710 roku, skutkiem wstrząsów od przebiegającej linji kolei podziemnej, jest zagrożona. Rozpoczęto roboty nad poprawieniem nadwątlonych miejsc w fundamentach.

duszy. Etapy nawrotu do tej atmosfery poetyckiej, która była punktem wyjścia twórczości Makuszyńskiego, stanowią następujące czysto poetyckie utwory: „Narodziny serca" (1918), „Piosenki żołnierskie" (1919) i „Pieśń o Ojczyźnie" (1924). W rozwoju tym „Narodziny serca" nie odgrywają wybitniejszej roli, poza niespodzianką, jaką było u autora „Rzeczy wesołych" wprowadzenie motywów historyczno-patrjotycznych. Dopiero „Piosenki żołnierskie" okazują nam w całej pełni utajone walory poetyckie Makuszyńskiego. Rzewny liryzm, głęboki sentyment w połączeniu z niewymuszoną, pełną werwy rubasznością, mistrzowskie wprost wczucie się w prostą, właśnie tą zewnętrzną rubasznością naiwny sentyment pokrywającą psychikę żołnierza, rytmiczność wreszcie wiersza i dźwięczna melodyjność zwrotki czynią z takich piosenek, jak „O żołnierzu, wielkim panu", „O wąsatym kapralu", „Jak Pan Bóg na bitwę patrzył" i t. p. formalne arcydzieła w swoim rodzaju. Przeczuwając z góry, że zostanę za to pomówiony o herezję literacką, nie waham się stwierdzić, że „Piosenki żołnierskie" Makuszyńskiego nie tylko o całe niebo przerosły dawne w tym względzie, choćby berangerowskie wzory, ale nawet wśród całej masy polskich żołnierzy-poetów i polskiej poezji o żołnierzach z lat 1914—1920, mogą śmiało pretendować do bezkonkurencyjnie pierwszego stanowiska. Może niejednemu rodzimemu Körnerowi, szukającemu natchnienia na autentycznem polu walki, „wśród gradu kul i krwi potoków" przykrość sprawi takie forytowanie „cywila", który, o ile się znalazł przypadkiem w mundurze, to zamiast krwi tylko atrament przelewał, bo, jak sam skromnie przyznaje:

„Nie jestem żołnierz, jak ty — chwat,
Bo serce, bracie drogi,
Tak wielkie mam, jak cały świat
I lewe obie nogi".

to jednakowoż nikt tak, jak on, nie umiał trafić do serca żołnierza, nikt, jak on, śpiewając o doli i niedoli żołnierskiej, nie umiał tego wyśpiewać tak prosto i szczerze, tak rzewnie i serdecznie, nikt, jak on, nie zrozumiał znaczenia piosenki w życiu żołnierza, tej jego najwierniejszej, najmilszej a dozgonnej towarzyszki:

„Już obu nas tak stworzył los,
Że głodno, ale dumnie,
Wciąż życiu urągając w nos,
Przestaniem śpiewać — w trumnie".

Po tej pięknej, lecz prostej a niewyszukanej przygrywce, przyszła dopiero kolej na dłuższy poemat, na z żarliwej miłości ziemi rodzinnej i głębokiego bólu patrjotycznego poczętą, a w misternej formie oktaw Słowackiego wyśpiewaną „Pieśń o Ojczyźnie".

Rajmund Bergel.

Rozbudowa węzła kolejowego w Krakowie.

(Trzy projekty rozbudowy).

Krakowska Dyrekcja kolei przesłała do Warszawy **trzy projekty rozbudowy** węzła kolejowego i głównego dworca krakowskiego. Po zbadaniu projektów, jeden z nich został przez Ministerstwo zatwierdzony, jednak dotąd sprawa jest w zawieszeniu. Z powodu przewlekania sprawy rozbudowy węzła cierpi dotkliwie zarówno ruch osobowy, jak i towarowy, zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy Kraków stał się ważną stacją tranzytową w komunikacji z zagranicą. Wszystkie projekty są zgodne co do wybudowania 4-torowego połączenia Krakowa z Płaszowem na przestrzeni od ul. Kopernika, aż do stacji Kraków—Wisła, przyczem nowe tory mają biedz obecnym szlakiem, rozsze-

rzonym przez wzniesienie olbrzymiego wjaduktu, opartego na arkadach. Natomiast sprawa umieszczenia głównych zabudowań przyszłego dworca osobowego nie jest jeszcze zadecydowana, gdyż każdy z projektów przewiduje inne miejsce.

Według odnośnych planów, dotychczasowy dworzec zostanie w zupełności zniesiony, zaś nowy gmach stacyjny zostanie wybudowany bądźto u wylotu ul. Pawiej na Warszawskiem, bądźteż w okolicy Rakowic. Obecny dworzec towarowy i t. zw. przetokowy ulegną, ze względu na swe nowoczesne urządzenia, tylko nieznacznym zmianom. W projekcie podniesiona jest wreszcie ważna sprawa ruchu towarowego przy nowych połączeniach. Pociągi ciężarowe prowadzone będą dwutorową linją od Płaszowa i Prokocimia nad Wisłą, a stąd przez nowy most za stacją Grzegórzki. Tu, nad Wisłą, stanie w przyszłości port towarowy i stacja przeładowcza, a stąd ciągnęłaby linja okrężna przez Grzegórzki, Rakowice, Prądnik na Krowodrzę; na tych szlaku wybudowany zostanie dworzec rozdzielczy wraz z parowozownią, warsztatami i stacją wodną.

Minister koleji Tyszka, który przyjeżdża dzisiaj do Krakowa, ma zbadać na miejscu sprawę rozbudowy węzła krakowskiego i zwiedzić proponowane pod budowę tereny.

Prez. Wojciechowski w Krakowie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Jak już donosiliśmy, w sobotę 17 b. m. wieczorem przybywa do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia i wręczenia sztandaru 20 p. p. „ziemi krakowskiej“, ofiarowanego przez komitet obywatelski. P. Prezydent zamieszka w gmachu Województwa. W podróży towarzyszyć Mu będą: gen. adjutant pułk. Zaruski, kierownik kancelarji wojskowej major Mazanek, major Meyer i porucznik Horodecki. Uroczystość mająca charakter ściśle wojskowy odbędzie się w niedzielę 18 b. m. na rynku krakowskim ,a w razie niepogody w kościele św. Piotra.

Program ustalono w nast. sposób: W niedzielę rano odbiera p. Prezydent Rzplitej meldunek inspektora armji i przyjmuje na posłuchaniu „komitet sztandarowy“. Następnie przed gmachem Województwa odbiera raport od szwadronu honorowego, pocztem udaje się na rynek ul. Florjańską koło kościoła N. P. Marji, kościółka św. Wojciecha ku odwachowi, względnie do kościoła św. Piotra ul. Florjańską, rynkiem i ul. Grodzką. — Prezydent pojedzie parokonnym powozem poprzedzanym przez prezydenta miasta i półszwadron ułanów. Za powozem pojedzie drugi półszwadron, następnie świta, wojewoda, komitet sztandarowy i t. d. Prezydentowi Rzplitej towarzyszy w powozie ze względu na charakter wojskowy uroczystości minister spraw wojsk. gen. Sikorski, o ile będzie mógł przybyć na tę uroczystość, a w razie jego nieobecności inspektor armji gen. Szeptycki.

Uroczystość na rynku składa się z przeglądu wojskowego, mszy św. polowej, poświęcenia sztandaru, wbijania gwoździ pamiątkowych, wręczenia sztandaru Prezydentowi Rzplitej przez Komitet, oddania tegoż sztandaru przez Prezydenta dowódcy pułku, złożenia ślubowania przez dowódcę pułku i przysięgi na sztandar całego pułku, a w końcu defilady n wylotu ul. Wolskiej, dokąd p. Prezydent uda się ulicami św. Anny, Jagiellońską, Gołębią do ul. Straszewskiego. W razie niepogody program będzie musiał być odpowiednio zmniejszony. Po uroczystości uda się Prezydent do koszar 20 p. p. na Krowodrzę, gdzie będzie podejmowany śniadaniem przez dowódcę pułku i korpus oficerski. Po południu zamierza p. Prezydent Rzplitej zwiedzić postępy robót na Wawelu, wieczorem weźmie udział w wydanym na jego cześć obiedzie przez prezydenta miasta im. reprezentacji m. Krakowa w apartamentach przy ul. Studenckiej, a następnie w raucie w Starym Teatrze, wydanym przez Prezydjum miasta, 20 p. p. i komitet sztandarowy. W poniedziałek zrana odjeżdża p. Prezydent Rzplitej do Warszawy.

W sobotę wieczorem urządza wojskowość capstrzyk z okazji tej uroczystości. Zaproszenia na rynek wydaje dwództwo 20 p. p. i sekretarjat prezydjalny m. Krakowa. Zaproszenia na raut wydaje tylko sekretarz prezydjum miasta od godz. 12—2 pop. Prezydent miasta apeluje do mieszkańców miasta, aby z okazji uroczystości ozdobili swe domy flagami o barwach państwa i miasta.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ulgi kolejowe dla wycieczek.

Ministerstwo koleji, uznając potrzebę przejazdów grupowych, bądź w celach religijnych, bądź kulturalno-oświatowych, sportowych i t. p., wprowadziło w życie z dniem 1 maja specjalne taryfy ulgowe, które obniżają koszta podróży. W myśl tych taryf pielgrzymki, wycieczki, zjazdy i t. p. płacą za przejazd taryfę osobową o klasę niższą, t. j. zamiast klasy III klasę IV. zamiast kl. II klasę III, zamiast klasy I klasę II. Jako warunek dla uzyskania ulg przyjęto minimum 30 osób z przejazdem na odległość conajmniej 30 klm. W tych wypadkach, gdy uczestnicy nie mogą łączyć się w grupy, zastosowano ulgi w podróży powrotnej w podwójnej wysokości (pół IV kl. zamiast III kl., pół III zamiast II, pół II zamiast I) przy wyjeździe z punktu zbornego do różnych stacyj, byleby ilość uczestników wynosiła conajmniej 30 osób, a odległość conamniej 30 klm. Komitety, organizujące wyjazdy, mają na siedm dni przed podróżą zgłosić podania do dyrekcyj kolejowych, w których obrębie znajduje się stacja rozpoczęcia podróży. W zgłoszeniach tych należy podać cel, datę wyjazdu i ilość uczestników. W ten sposób odpada potrzeba zwracania się do Ministerstwa koleji.

Kraków, 15 maja.

PRZYJMOWANIE WYCIECZEK W KRAKOWIE. Podobnie jak w ub. roku, tak i w tym Stow. Chrześć. Narod. Nauczycielstwa szkół powsz. w Krakowie zajmie się zgłoszonemi wycieczkami młodzieży szkolnej, pragnącemi zwiedzić Kraków. Ponieważ jednak w tym roku umieszczenie wycieczek natrafia na większe trudności techniczne, gdyż sale szkolne bezwarunkowo, ze względu na naukę, nie mogą być użyte, przeto radzi się organizatorom wycieczek we własnym ich interesie zgłaszać termin ewentualnego przyjazdu wycieczki najpóźniej na trzy tygodnie naprzód, aby w razie równoczesnego zgłoszenia kilku wycieczek, można było termin przyjazdu zmienić. Wycieczki umieszczane będą w instytucjach prywatnych, przeto i koszta będą wyższe. W celu zasięgnięcia informacyj należy adresować: „Stowarzyszenie Chrześć. Narodowe Nauczycielstwa w. Krakowie“. Referent Sekcji wycieczkowej Seweryn Krzywda, Kraków, ul. Pędzichów l. 13, oraz załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź. — Zamiejscowe dzienniki uprasza się o przedruk.

CZY WYBUCHY WE FRANCJI BĘDĄ U NAS SŁYSZANE? We czwartek 15 b. m. o godz. 19.30 nastąpi pierwszy z zapowiedzianych trzech, w naukowych celach czynionych wybuchów we Francji, w obozie niedaleko od miasteczka Ussel, o 340 kilometrów na południe od Paryża. Eksplodować ma 10 tysięcy kilogramów materjału wybuchowego. Sądząc z raz już wykonanego podobnego doświadczenia, jest rzeczą możliwą, iż w razie sprzyjających okoliczności wybuch mógłby być posłyszany i w Polsce. Celem poczynienia obserwacyj w warunkach możliwie najlepszych, dyr. Obserwatorjum krakowskiego udaje się do położonej zdala od osiedli ludzkich stacji astronomicznej na górze Łysinie.

SAMORZĄDY NIE MOGĄ BYĆ UWOLNIONE OD DANINY LEŚNEJ. Prezydjum Koła miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w Krakowie otrzymało zawiadomienie z Ministerstwa skarbu, że generalne zwolnienie wszystkich Związków i instytucji samorządowych od obowiązku uiszczenia daniny leśnej na cele odbudowy kraju, nie może być udzielone. Ministerstwo zaznacza, że ustawa z lipca nie przewiduje tego rodzaju zwolnienia i że własność komunalna w pierwszym rzędzie winna przyczynić się do akcji odbudowy i to właśnie w postaci daniny w naturze.

WALNE ZGROM. DELEGATÓW OKR. KRAK. POLSK. CZERW. KRZYŻA wybrało w miejsce wylosowanych 10 członków komitetu, następujących członków: pułk. Dr Krysakowski J., poseł Rymar St., poseł Tabaczyński T., red. Krzywy A., dyr. Strzyżowski J., Dudekowa M., Dr Łobaczewski A., Laskowski R., Sierotwiński St., Dr Hrabek P. Zastępcy: gen. Żaba, Dr Lewandowski Karol.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych.

(Bunsz, Felsztyński, Gumowski, Łęczycka, Batycki, Pochwalski, Barbacki, Bielecki, Kisielewska, Pinkasówna).

Na terenie Krakowa pojawił się znowu wybitny talent malarski: Adam Bunsz. Nowe spojrzenie na temat, nowa harmonja barw, świeża myśl — przytem żadnej ekscentryczności, żadnego dziwactwa formy, a jednak pełen temperamentu i rozmachu talent Bunsza wyprzedza wszystkich przereklamowanych i okrzyczanych dziś kubistów, formistów, futurystów i innych ekspresjonistów, którzy sami siebie rozgrzeszają z obowiązujących kanonów dobrego rysunku i miłej dla oka harmonji barw. Szczery talent i sztuka Adama Bunsza stoi daleko poza wszelkiem taniem efekciarstwem, przykuwa oczy zarówno istotą obrazu, jak i fakturą artystyczną. Młody malarz, wychowanek krakowskiej akademji, operuje kolorem świetnie, czego dowodem przepyszny portret pani w pomarańczowej bluzce, oraz dwa studja indyków. Niektóre obrazy Bunsza są może za szare, za popielate, ale mają wielki rozmach twórczy. Na dobro artysty zapisać należy umiejętne i szczęśliwe wprowadzenie do obrazu figur ludzkich, pejsaże zaś jego mają wiele powietrza i światła, chociaż takie płótna jak „Zbuntowani królowie“, „Droga mimo kwiatów“, lub „Niebieski ptak“, aczkolwiek po malarsku są świetnie skomponowane, posiadają za wiele tematu literackiego i można je uważać raczej za ilustracje, niż kompozycje. Bogaty dorobek artystyczny Bunsza, pokazany na obecnej wystawie, pozwala nam snuć jak najlepsze horoskopy na przyszłość zarówno dla tego malarza, jak i dla polskiej sztuki.

Po kilkunastu latach przypomniał się nam znowu nienaganny rysownik o nieokiełznanej fantazji wschodniego poety — Stefan Felsztyński. Gdy patrzymy na jego obrazy, grają nam wprawdzie jakieś dalekie echa pieśni nieodżałowanego Wojtkiewicza, mimo to z kartonów Felsztyńskiego bije coś indywidualnego: wielka swoboda w kompozycji i technice, oraz jakaś niesamowita nonszalancja tematu. Artysta operuje najlepiej akwarelą, pociągnięcia jego pendzla są lekkie, a tony czyste. Bardzo wiele poezji posiada „Mały rycerz“, oraz „Triumf Judasza“, zaś „Biolog“ przekonuje nas, że Felsztyński jest dobrym portrecistą.

Jan Gumowski, obok znakomitych, jak zawsze, rysunków architektonicznych, dał przepyszny portret dwojga dziewcząt, utrzymany w jednolitym, ponurym tonie. Ciekawą tu jest technika, łącząca akwarelę z pastelą. Pani Łęczycka w kilku świetnych szkicach olejnych stara się rozwiązać trudne problemy sztucznego oświetlenia. Próby jej w tym kierunku dają naogół dodatnie rezultaty. Najlepsze wydają mi się te małe szkice — postacie są dobrze związane i mają ruch. Akwarele p. Batyckiego są mdłe. Więcej energji twórczej, a mniej farby! — oto, co można przedewszystkiem życzyć młodemu artyście, który posiada niezaprzeczony talent i szczere odczucie przyrody. Wystawę prac p. Józefa Pochwalskiego zamącło wnętrze czytelni w Dzikowie. Obok tego obrazu, o którym nie będziemy mówić, znajduje się tu kilka znakomitych portretów, dwa akty i szereg rysunków. Józef Pochwalski jest świetnym portrecistą: charakter głowy, żywe spojrzenie oczu i wyraz ust w każdym z jego obrazów wybijają się na pierwszy plan. Rywalem jego jest p. Barbacki, który główny nacisk kładzie na rysunek głowy i postaci. Malarstwo p. Barbackiego przypomina sztukę z okresu prof. Cynka. Nie ujmuje to jednak wartości portretom, które mają plastykę i dużo charakteru, chociaż pierwiastek indywidualny schodzi tu na dalszy plan. Drzeworyty p. W. Bieleckiego zdradzają wielką znajomość tej pięknej i trudnej, a tak mało jeszcze popularnej u nas techniki. Najpiękniejszymi są te nieprzejaskrawione drzeworyty, jak „Góra Makowska“, lub „Brzoza“. P. Wanda Kisielewska dała szereg poprawnych portretów, a p. Pinkasówna dwie martwe natury, malowane anemicznie i bez temperamentu — artystce życzyćby należało więcej siły twórczej i zmysłowej reakcji.

Br. Zaleski.

Pełny komitet na posiedzeniu w dniu 11 b. m. wyłonił z pośród siebie zarząd: prezes komitetu Greger J., wiceprezes pułk. Dr Krysakowski Józef, wiceprezes Miziewiczowa Irma, sekretarz gen. red. Krzywy A. Prezes zarządu: pułk. Dr Krysakowski Józef, zastępca Miziewiczowa I., sekr. gen. Krzywy A. red., skarbnik dyr. Strzyżowski J., poseł Rymar St., dyr. Walczak M., prof. Dr Gołąb St.

NOWA OPŁATA AKADEMICKA. Rektorat Uniw. Jag. rozlepił w dniu wczorajszym w gmachach uniwersyteckich ogłoszenia Ministerstwa oświaty o specjalnych opłatach akademickich w wysokości 5 zł., w myśl nowej ustawy akademickiej o stypendjach. Opłaty te mają uiścić tak studenci, jak i wolni słuchacze do 15 czerwca b. r. w kwesturze Uniwersytetu. Bez potwierdzenia w indeksie złożenia opłaty nie będzie można uzyskać wizy dziekańskiej za rok bieżący. Rektor zwraca uwagę, że wizy dziekańskie muszą być uzyskane do końca czerwca b. r.

PAŃSTWOWE KURSA NAUCZYCIELSKIE. Warunki przyjęcia na studjum roczne i dwuletnie P. K. N. są następujące: Na studjum roczne ukończona szkoła średnia ogólno-kształcąca; na studjum dwuletnie: świadectwo ukończenia kl. VI szkoły średniej i skończony 17-ty rok życia. Przyjęcie uczniów i uczenic III kursu seminarjum naucz. na studjum dwuletnie zależy od poprzedniego zezwolenia kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego. Kandydaci (tki) z niższem wykształceniem mogą być przyjęci na studjum dwuletnie na podstawie egzaminu wstępnego. Podania wnosić do Dyrekcji P. K. N. w Krakowie, ul. św. Marka 34, do dnia 20 czerwca b. r. Egzamin wstępny odbędzie się od dnia 25 do 28 czerwca, przed ferjami i ewentualnie tuż po ferjach.

ZMIANY W KRAKOWSKIEJ PROKURATURZE WOJSKOWEJ. Podprokurator przy krak. okr. sądzie wojskowym ppłk. Dr. Wolff został przeniesiony do Grodna w charakterze szefa prokuratury przy tamtejszym sądzie wojskowym. Funkcje zastępcy szefa krakowskiej prokuratury objął po ppłk. Wolffie podprokurator ppłk. Dr. Cięciel.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STARUSZKI. Onegdaj w przystępie silnego zdenerwowania wyskoczyła z okna I. piętra domu pod l. 50 przy ul. Krowoderskiej 62-letnia Marja Duszowa, wdowa po zmarłym niedawno muzyku. Desperatka doznała złamania podstawy czaszki. Lekarz Pogotowia przewiózł Duszową do szpitala, gdzie w kilka chwil zmarła. Przyczyną samobójstwa była rozpacz po stracie męża.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE KRAK. KOŁA ZWIĄZKU KAPŁANOW dnia 15 b. m., godz. 6 wieczorem, plac Marjacki. Odczyt ks. prof. Jeża na temat: „Wspomnienia z Podlasia”.

OGÓLNE ZGROMADZENIE WDÓW odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godz. 3 po południu przy ul. św. Tomasza l. 37. Przemawiać będzie prof. Krajewski.

Z „ODRODZENIA“. W piątek 16 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali Kopernika Coll. Nov. zbiorowy odczyt p. t.: „Zagadnienia społeczne”. Referaty wygłoszą: „Jednostka a społeczeństwo“ — p. Sopicki; „Dwa programy społeczne“— p. Górski; „Kwestja robotnicza w XIX wieku” — p. Plater; „Młodzież a praca społeczna“ — p. Bilik. Bilety po 500.000 mk., dla młodzieży akadem. 250.000 mk. — do nabycia wcześniej w firmie T. Górecki, Rynek 9 i St. Rąb, Sławkowska 4.

ŚLUB. W dniu 15 kwietnia 1924 r. pobłogosławił Przewielebny O. Markolin, Zak. Kazn., w kaplicy N. P. Marji Różańcowej w kościele OO. Dominikanów w Krakowie związek małżeński między p. Józefem Marcinkiem, dyrektorem Spółdzielni Chrześć. Prac., a p. Stefanją Piasecką, urzędniczką bankową. 738)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. PASCHALISA. Staraniem Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawionem zostanie w sobotę 17 b. m. nabożeństwo ku czci św. Paschalisa w kościele Felicjanek o godz. 5.30 po południu.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 6101 studenci koleg. św. Jana Kantego Ks. Ks. Misjonarzy w Erie Pa; 6102 grono profesorów Koleg. św. Jana Kantego w Erie Pa; 6103 uczniowie seminarjum naucz. w Białej — dyr. Edwardowi Türschmidowi z okazji imienin; 6104 pamięci Józefy z Srzednickich Różeckiej — wnuczki: Józia i Krysia Rożnowskie; 6105 pracownicy w Zdołbunowie ku uczczeniu Michała Sołtana; 6106 Związek zawodowy pracowników miejskich m. Sosnowca; 6107 Stefan Łazowski i Józef Sobieraj z Krzeszowic. Poza tem na cele odbudowy Zamku złożyli: ks. Dr J. B. z Tarnowa 10 milj. mkp., a Dr Wład. Wysocki, lekarz Kwarant. z Suezu, 20 milj. marek.

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzień pierwszego przedstawienia „Kordjana” ustalono na sobotę 24 b. m. Nowa inscenizacja, przywracająca sceny dotychczas skreślone, ujmuje całość w 19 obrazów, podczas gdy poprzednia miała ich tylko 10. Próby pod kierunkiem dyr. Trzcińskiego, zbliżają się ku końcowi; pracownie teatralne kończą przygotowania aparatu dekoracyjnego i kostjumów.

Z OPERETKI komunikują: We czwartek 15 i w piątek 16 b. m. teatr wyjątkowo nieczynny z powodu generalnych prób znakomitej operetki R. Stolza: „Dzidzi“ (Madi). Biorą w niej udział najwybitniejsze siły naszego zespołu. Tytułową partje kreuje J. Kozłowska. Premiera w sobotę.

XXIII PORANEK SYMFONICZNY, który poświęcony będzie Hajdnowi, Mozartowi i Beethovenowi, odbędzie się w niedzielę 18 b. m.. Koncert ten, na którym wystąpi świetny dyrygent, **Adam Dołżycki,** wywołał wyjątkowe zainteresowanie.

WILHELM BACKHAUS, wszechświatowej sławy pianista, który od 3 lat święci w Ameryce olbrzymie trjumfy, a ostatnio w Wiedniu, wystąpi w Krakowie w niedzielę 18 b. m.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Tajemniczy pan”.
Piątek: „Tajemniczy pan“.
Sobota: Po poł. przedstawienie Koła Klasyków, wieczorem „Tajemniczy pan”.

Repertuar Operetki.

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar „Bagateli”.

Czwartek: „Gdy kobieta pragnie”.
Piątek: „Gdy kobieta pragnie“.

Repertuar koncertowy.

Niedziela 18 b. m.: Przed południem XXIII Poranek symfoniczny.

UCIECHA: „Trzej muszkieterowie”. V i VI razem, część przedostatnia.
WANDA: „Przeznaczenie“.
SZTUKA: „Dziecko cyrku”.
ZACHĘTA: „Żółty Dyplomata”.
PROMIEŃ: „Dziecię karnawału“. Mozuchin i Lisienko.
REDUTA: „Ogniste znamię”.

Z sali sądowej.

Por. Korman a wypadki listopadowe.

W krakowskim sądzie wojsk. rozpoczęła się wczoraj pod przew. ppłk. Dr. Kappela rozprawa przeciw **por. Józefowi Kormanowi** z 16 p. p., oskarżonemu o to, że dnia 8 listopada 1923 **krytykował** wobec kilku oficerów i szeregowych **zarządzenia władz wojskowych w związku z akcją tłumienia rozruchów.** Nadto usiłował on towarzyszów broni **odwieść od posłuszeństwa względem przełożonych władz oraz wywołać w kołach wojskowych niezadowolenie.** Zarzucanych przez prokuraturę czynów miał oskarżony dopuścić się bezpośrednio po rozruchach tarnowskich, przyczem wyraził się, że **„strzelanie do ludzi jest świństwem,** że on w takim wypadku jako dowódca oddziału asystencyjnego **nie wydałby rozkazu strzelania, chociażby go tłum czynnie zaatakował“.** Akt oskarżenia oparł prok. ppłk. Bartik głównie na zeznaniach kpt. Ziemiańskiego.

Na wczorajszej rozprawie por. Korman oświadcza, że wywody jego w rozmowie z kolegami nie miały na celu krytyki zarządzeń władz, a zresztą nosiły charakter prywatnej pogawędki. Zaprzecza kategorycznie jakoby użył wyrażenia „świństwo“, przyznaje natomiast, że mówiąc o armji, nazwał ją ludową, demokratyczną. Zarzuty podżegania do buntu odpiera z całą stanowczością.

Wezwani na rozprawę jako świadkowie kpt. Ziemiański oraz kpt. Klimecki zeznają zgodnie z aktem oskarżenia; jedynie pierwszy z nich podaje, że nie przypomina sobie dokładnie, czy por. Korman mówiąc o zarządzeniach strzelania, nazwał je „świństwem“. Dalsi świadkowie nie podali okoliczności obciążających oskarżonego. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Ruch wydawniczy.

Po „Komedjantce“, wydanej niedawno przez Księgarnię Gebethnera i Wolffa, pojawiły się „Fermenty“ **Wł. St. Reymonta.** Tem samem całość tej niezwykle interesującej i pięknej powieści posiadamy już w wydaniu czwartem. „Komedjantka“ i „Fermenty“ wyszły jako IX, X i XI tomy „Pism“ Reymonta, wydania zbiorowego zupełnego ze wstępem A. Grzymały-Siedleckiego.

Ta sama firma wydawnicza ogłosiła powieść **Jana Powalskiego p. t.** „W słońcu“ w wydaniu drugiem. Powieść powyższa zawiera wszystkie te zalety pióra, które później znalazły tak piękny wyraz w miłej sielance wielkopolskiej „Nad jeziorem“.

Nakładem tejże księgarni pojawiła się praca **Dra Mieczysława Tretera** p. t. „Zbiory państwowe w Zamku Królewskim w Warszawie“, zawierająca opis bezcennych skarbów sztuki (z dziedziny architektury, rzeźby, malarstwa i sztuki stosowanej), zebranych w Zamku królewskim przez Stanisława Augusta. Praca ta jest bogato ilustrowana.

Jednocześnie ukazało się „Quo vadis“ **Henryka Sienkiewicza** w wydaniu nowem, jednotomowem. Niska cena egzemplarza umożliwia najszerszym kołom społeczeństwa nabycie tego arcydzieła literatury polskiej i wszechświatowej.

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa wyszedł z druku tom pierwszy „Podróży gen. **Bronisława Grąbczewskiego“** p. t. „Kaszgarja, kraj i ludzie“. Podróż do Azji Środkowej. Dzieło znakomitego podróżnika polskiego stanowi niewyczerpaną skarbnicę wiadomości geograficznych i etnograficznych o tej zupełnie w Europie nieznanej krainie azjatyckiej. Pozatem znajdujemy w niem wiele szczegółów, oświetlających stosunki polityczne w okręgu ścierających się interesów Rosji i Anglji. Generał Grąbczewski bowiem odgrywał wybitną rolę w dyplomacji na Dalekim Wschodzie i nie tajne mu są najbardziej zakryte przed ogółem arkana wielkiej polityki światowej. To też książka gen. Grąbczewskiego przyniesie korzyść nie tylko geografom, przyrodnikom i miłośnikom egzotycznych przygód, ale również i politykom i mężom stanu, rozumiejącym znaczenie nierozwikłanych spraw azjatyckich dla Europy. „Kaszgarja“ wydana bardzo starannie, na pięknym i trwałym papierze, w ozdobnej okładce, drukiem wyraźnym, z 65 ilustracjami, wykonanemi na podstawie oryginalnych fotografji autora, z jego portretem i mapą przebytych okolic.

Jednocześnie nakładem tejże księgarni ukazał się tom pierwszy „Pism“ Henryka Sienkiewicza w wydaniu dziesiątem. Tom ten zawiera przepiękne nowele sienkiewiczowskie: „Stary sługa“, „Hania“, „Szkice węglem“ i „Janko muzykant“.

Wyszło z druku dzieło historyka i polityka prof. **Szymona Askenazego p. t. „Uwagi“.** Nowa praca prof. Szymona Askenazego poświęcona jest polityce polskiej Niemiec, Austrji, Rosji i Koalicji podczas wojny, podaje genezę odezwy W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i aktu 5 listopada, szcze-

główo omawia rokowania brzeskie, konferencję pokojową w Wersalu. Skład główny nowej pracy prof. Szymona Askenazego znajduje się na składzie głównym w Księgarni E. Wende i Ska (Tow. Wydawnicze „Ignis", Sp. Akc.).

Z sali koncertowej.

Kalinowska. — Zachara.

Z koncertom Sari rywalizowała p. **Anna Kalinowska,** której wtóry występ w bieżącym sezonie świadczy o zaskarbieniu sobie sympatji wśród publiczności krakowskiej. Program objął w pierwszej części pieśni, w drugiej arje z towarzyszeniem fletu. Obdarzona metalicznym z natury głosem, o barwie srebrnej a ciepłej jest p. Kalinowska prawdziwie artystką z bożej łaski, której przyrodzone właściwości głosowe wybijają się na plan pierwszy, a kwestja włożonej pracy i pogłębionej kultury artystycznej schodzi do drugorzędnego czynnika. Ale też szkoduje na tem interpretacja, która przy każdej piosence jest nastrojem lirycznym, o tej samej skali napięcia uczuciowego, tym samym przejawem słodkiego sentymentu o różanym kolorycie pseudo-rokokowego wdzięku; brak w tem głębszej nuty osobistego zainteresowania się treścią pieśni. Artystka pieśń równa arji w jej błyskotliwości zmysłowego piękna, i w tem tkwi niewłaściwość jej ujęcia. Pomimo bowiem zdobniczo figuratywnej szaty, już od Schuberta począwszy, pieśń romantyczna, a za nią w tym większym stopniu i nowoczesna kroczy torem zamkniętej w sobie, odmiennej w charakterystyce miniatury wokalnej, która zobrazowuje uczucie, przeżycie, czy też zdarzenie jako zamknięty poemacik o podmalowanem tonalnie tle ilustracji fortepianowej (czy instrumentalnej wogóle). Stąd nastrój może być niesłychanie różnoraki: balladowy, sonetowy, romanzowy lub wyłącznie subjektywny, na sposób liryków Staffa, czy Tuwima, a wszystkie te rodzaje uogólniamy nazwą pieśni, która w gruncie rzeczy generalizuje tylko zewnętrzne wykonawstwo, a nie określa istoty. Stąd interpretacja pieśni nastręcza szerokie pole artyście-śpiewakowi do wydobycia jej głębszego pozadźwiękowego charakteru, wynikającego z rodzaju poezji tekstu i uwypuklenia go w muzyce, nadarza sposobność, jak harfa z napiętymi strunami, w które jednak tylko pokrewna dusza potrącić potrafi. Diapazon duszy poety i śpiewaka muszą się w stroju psychicznym uzgodniać, by nowoczesna pieśń była należycie oddaną, jako najzewnętrzniejsze objawienie ludzkiej psyche.

Koncert urozmaicony był współudziałem Franciszka Zachary, prof. śląskiej Akademji, którego talent wykazuje nadzwyczajne postępy wobec zeszłorocznych produkcji. Młody pianista dobiera ze smakiem i zrozumieniem utwory, właściwe swej indywidualności. Gdy młodość użycza mu polotu w dziedzinę rozlewnej, poetyckiej liryki, a technikę cechuje perlistość, powiewność i miękkość soczysta tonu, program wypełniają impresje liryczne o podkładzie rosyjskiej zadumy (Skriabina dwa poematy, Rachmaninoffa elegja), lub rokokowej lekkości (Scarlatti-Taussig — Pastorale, Mozarta — Alla Turca w świetnem opracowaniu Rosenberga). P. Zachara zarysowuje się coraz poważniej, a grę jego cechuje szczerość, prawda przeżycia i stylowe pogłębienie, pozwalające mu stawiać świetne horoskopy w niedalekiej przyszłości.

Dr. Melania Grafczyńska.

Wiadomości gospodarcze.

CENA CUKRU.

Rada naczelna polskiego przemysłu cukrowniczego ustaliła na drugą dekadę maja b. r. cenę cukru: białego kryształu za 100 kg bez kosztów przewozu loco Poznań łącznie z akcyzą w kwocie 94 zł., cenę rafinady z akcyzą w maksymalnej kwocie 120.55 zł.

POTRĄCENIA PRZY WYMIANIE NOT B. P.

Zaledwie kilka dni minęło od czasu puszczenia banknotów gotowych w obieg, a już poważna część destruktów przedłożonych do wymiany kasom Banku Polskiego wykazuje uszkodzenia powstałe nie z normalnego zużycia banknotów, lecz niewłaściwego obchodzenia się z nimi. Aby przyzwyczaić społeczeństwo do właściwego obchodzenia się z banknotami i bodaj w części pokryć olbrzymie koszta druku banknotów wykonanych zagranicą, Bank Polski postanowił za wymianę banknotów uszkodzonych w sposób wyżej wzmiankowany **potrącać koszta zwrotu fabrykacji,** według następujących not: za wymianę **500 i 100 zł.** po 50 groszy, za wymianę **50 i 20 zł. — 30 gr.,** za wymianę 10 i 5 zł. — 20 groszy.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych Oflarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 13/5
Polski B. Przemysłowy	0·55	0·66	0·64	0·60
Bank Małopolski . .	0·75	0·90	0·80	1·95
Ziemski Bank Kredyt.				
Pow. Bank Kredytowy	0·15	0·20		
Bank Komercjalny . .	0·20	0·25	0·22	
Bank Zw. Sp. Zarob. .	7·00	8·00	7·80	7·75
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·55	0·65	0·63	0·60
„Impex"	0·03	0·05	0·04	
„Pharma"	1·25	1·60	1·55	1·50
„Polski Glob"	0·20	0·25	0·24	
Żegluga Polska . . .	0·13	0·18		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	15·00	16·00	15·00	15·15
H. Cegielski	0·80	1·00	0·86	0·85
Parowozy	0·50	0·70	0·60	0·60
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·85	1·10	0·10	0·89
„Pocisk" zak. amunicyj.				
„Górka" cement, . .	26·00	28·00	27·50	26·50
Sierszańskie Górnicze	7·50	8·50	8·00	7·90
„Tepege"	8·50	4·00	8·70	3·75
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·60	0·80	0·76	0·72
„Pokucie"	0·50	0.75	0·55	0·55
„Oikos"				
„Pezet"				
„Strug"	1·75	2·00	2·00	1·70
Syndykat Koszykarski				
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	7·00	8·80	7·75	7·00
„Teropol"				
„Krakus".	1·50	2·00	2·00	1·95
Chodorów.	6·50	7·50	7·15	7·00
A. Piasecki	1·40	1·60		
Ćmielów	1·10	1·44	1·25	1·15
Elektrownia Siersza .	0·50	0·60		0·57
S. W. Niemojowski .	0·80	0·95	0·95	
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty. Dolary 5.18 i pół, pożyczka złota 8, funty angielskie 22.55, bony złote 0.70—0.75, miljonówka 0.50—0.40, pożyczka dolarowa 2.75—2.95.

Czeki. Belgja 25.70—25.40, Holandja 194, Londyn 22.57 i pół do 22.67 i pół, Nowy York 5.18 i pół do 5.18 do 5.18 i pół, Paryż 30.20, Praga 15.25, Szwajcarja 91.55, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 28.10.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Holandja 211 i jedna czwarta, Nowy York 564 i trzy czwarte, Londyn 24.86, Paryż 32.80, Medjolan 25.15, Praga 16.55, Budapeszt 00062, Bukareszt 2.85, Belgrad 6.95, Sofia 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00079 i pół.

Szwajcarski Bankverein notował dziś nieoficjalnie przekaz na Warszawę —, przekaz na Berlin 00131 i pół do 00132 i pół za 1 biljon.

PRZYCZYNY DROŻYZNY ŚRODKÓW ŻYWN.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące cen zboża, mąki i chleba wykazują bardzo wielką dysproporcję pomiędzy cenami zboża w hurcie a cenami detalicznemi chleba. Gdy w roku 1914 stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny hurtowej mąki pszennej był takisam, jak w marcu b. r. (100 : 171), to stosunek ceny hurtowej pszenicy do ceny detalicznej chleba pszennego zmienił się bardzo znacznie (w roku 1914 wynosił 100 : 198, obecnie zaś 100 : 333). Jednocześnie cena hurtowa mąki pszennej w stosunku do detalicznej ceny chleba pszennego wyrażała się przed wojną w zestwieniu **100 : 116,** obecnie zaś w zestawieniu **100 : 195.** Tosamo dotyczy żyta i chleba żytniego. W roku 1914 stosunek ceny żyta w hurcie do ceny detalicznej chleba wyrażał się **100 : 228,** obecnie zaś wyraża się **100 : 267,** gdy stosunek ceny hurtowej żyta do ceny hurtowej mąki żytniej pozostał prawie **bez zmiany.** Stosunek ceny hurtowej mąki żytniej do ceny detalicznej chleba żytniego wyrażał się w roku 1914 jak **100 : 127,** obecnie zaś wyraża **100 : 157.** W nadmiernym zysku w stosunku do warunków przedwojennych piekarzy i pośredników szukać należy przedewszystkiem przyczyn drożyzny chleba. Wnioski wyprowadzone co do drożyzny chleba dotyczą również drożyzny mięsa i jego przetworów. W roku 1914 stosunek ceny hurtowej trzody chlewnej kształtował się do mięsa wieprzowego i kiełbasy jak **100 : 120 : 125,** obecnie zaś wynosi **100 : 145 : 180.** Gdy zatem przed wojną rzeźnicy zadawalali się **20%** ponad cenę trzody chlewnej, a masarze **25%,** obecnie różnica pomiędzy ceną trzody chlewnej a wieprzowiną wynosi **45%,** pomiędzy zaś ceną trzody chlewnej a ceną kiełbas **80%.** To dotyczy cen słoniny: przed wojną stosunek ceny trzody chlewnej w hurcie do słoniny w detalu był **100 : 125** — obecnie jest **100 : 144.**

Nadesłane.

†

Za duszę ś. p.

Antoniego Hawełki

kupca i obywatela

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 17 maja b. r. o godzinie 10-tej rano w kościele archiprezbiterjalnym N. Panny Marji, na które zaprasza się Przyjaciół i Znajomych.

Przegląd wydawniczy.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“, Kraków, Kopernika 26, maj 1924.

Ostatni numer „Przeglądu powszechnego“ (zjawiającego się n. b. z najdokładniejszą punktualnością na pierwszego w każdym miesiącu) zaczyna artykuł Ks. Podoleńskiego „w sprawie polskiej Y. M. C. A“. Autor na podstawie wydawnictw tego stowarzyszenia, uchwał jego kongresów, informuje bezstronnie, sine ira et studio, o właściwym jego charakterze. Określił go krótko sekretarz jener. Y. M. C. A. na Chicago, W. Messer, w słowach: „Y. M. C. A. jest z istoty swej organizacją protestancką i powinna zostać ściśle protestancką“. W postanowieniach jej t. zw. Portlant Test powiedziano, że zarząd Y. M. C. A. może być jedynie w rękach tych, którzy „trwają jako członkowie Kościołów uważanych za ewangeliczne“. By zaś nie było żadnej wątpliwości, które Kościoły miano na myśli, dodano w rezolucji, że za „Kościoły ewangeliczne uważa się te, które twierdzą, że Pismo św. jest jedyną niezawodną normą wiedzy..“; wykluczono więc w ten sposób Kościół katolicki, jak w r. 1922 zastrzeżono się, by liczba nie-protestanckich członków Y. M. C. A. nie przekraczała jednej piątej ogólnej cyfry. Te i inne wiarygodne szczegóły świadczą, że Y. M. C. A. za główny swój cel uważa nie sport lub pomoc charytatywną (w czasie wojny), ale „nawracanie“ nieprotestanckich społeczeństw. Winni o tem pamiętać ci katolicy u nas, którzy się jej dali pociągnąć. Szeroki zaś ogół katolicki winien wyciągnąć konsekwencje ze słów powiedzianych przez wzmiankowanego wyżej p. Messera: „Katolicy powinni stworzyć własną organizację w rodzaju Y. M. C. A. dla swej młodzieży i dbać o nią tak, jak Y. M. C. A. o młodzież protestancką“. Taka katolicka organizacja u nas już jest w postaci „Związku stowarzyszeń młodzieży polskiej“, tylko ją rozwinąć i poprzeć należy.

Z dalszych artykułów (p. Konarskiej o „niedomaganiach parlamentaryzmu i demokracji“, p. Krasickiej o Ks. Marku) zwraca uwagę początek rozprawy prof. T. Zielińskiego o „prozie artystycznej i jej losach“. W dziale krytycznym znajdujemy recenzje Ks. Prof. Archutowskiego, Ks. Andrasza i in. o najważniejszych wydawnictwach polskich i zagranicznych. Ks. red. Urban w „sprawach Kościoła“ omawia allokucję Papieską z 24. marca i powrót Arcyb. Cieplaka do Polski. Dopełnia zeszytu nowa rubryka „z cudzych szpalt“ (ciekawa i pożyteczna), wreszcie artykuł o polskiej prasie popularnej.

„PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO, SZTUKA“, Rocznik IV. Nr. 1. Czasopismo poświęcone wytwórczości przemysłowej i rękodzielniczej, oraz sztuce plastycznej. Organ miejskiego Muzeum Przemysł. im. Dr. A. Baranieckiego. Kraków 1924. Str. 32 + 8 plansz barwnych.

Doborowy papier i druk, starannie wykonane reprodukcje malarskie, szereg informacyjnych artykułów z dziedziny sztuki stosowanej, dział krytyczny i kronika składają się na bogatą, prawdziwie artystyczną całość zeszytu.

H. G. WELLS. 8

Cudowny środek.

(Dokończenie).

Jak się tam sprawa wyjaśniła, nie wiem. Byliśmy zbyt zaniepokojeni... Staraniem naszem było wyplątanie się z afery i zejścia z oczu starego jegomościa, to też nie mogliśmy wdawać się w szczegóły.

Ochłonąwszy dostatecznie, czując się już dobrze po zawrocie głowy, nudnościach i ogólnym zamęcie, wstaliśmy z miejsc i obchodząc tłum, ruszyli drogą ku miastu, do domu Gibberna. Wśród ogólnego hałasu zdołałem usłyszeć jeszcze zupełnie wyraźnie głos jegomościa, siedzącego obok damy ze złamaną parasolką, który zwracał się z okropnemi groźbami i wymysłami do jednego ze służby, noszącego na czapce napis: „Inspektor“.

— Jeśli pan psa nie rzucił? — krzyczał — któż w takim razie to uczynił?

Nagły powrót ruchu i powszedniego hałasu, nasz zrozumiały niepokój o siebie (ubrania nasze były jeszcze gorące, a białe spodnie Gibberna miały brunatne smugi), nie pozwolił, mimo mej chęci, zająć się szczegółowemi obserwacjami. Właściwie nie poczyniłem w chwili powrotu do normalnych warunków żadnych spostrzeżeń o wartości naukowej. Pszczoła, rzecz prosta, uleciała. Obejrzałem się za cyklistą, lecz ten zniknął mi z oczu na Upper Sandgate Road, lub zginął w ruchu ulicznym: omnibus jednak, z wszystkimi żywymi obecnie i rozmawiającymi głośno pasażerami turkotał, jadąc szybko obok sąsiedniego kościoła.

Zauważyliśmy również, że okiennica, na której wsparliśmy się nogami, wychodząc z domu, była lekko przypalona, a odciski naszych stóp na wysypanym piaskiem chodniku były niezwykle głębokie.

Takie było moje pierwsze doświadczenie z Przyspieszaczem. W rzeczywistości goniliśmy, rozmawiali i wykonywali szereg czynności w ciągu niespełna sekundy. Przeżyliśmy całą godzinę w czasie, kiedy orkiestra nie przegrała nawet całego taktu. Mieliśmy jednak wrażenie, że cały świat zatrzymał się dla nas, jakby do wygodnego przeglądu. Rozważając wszystkie szczegóły, a zwłaszcza biorąc pod uwagę szybkość, z jaką wyruszyliśmy z domu, doświadczenie to mogło mieć zaiste skutki bardziej nieprzyjemne. Wykazało bez wątpliwości, że Gibberne musi jeszcze wiele rzeczy zbadać, nim jego preparat oddanym zostanie do powszechnego użytku, jego praktyczność została jednak stwierdzoną z całą pewnością.

Od czasu tej przygody starał się ustawicznie kontrolować jego działanie, a i ja sam kilkakrotnie, bez najmniejszego szkodliwego wpływu, brałem określone dawki pod jego kierownictwem, chociaż, przyznaję to, nie odważyłem się jeszcze na wycieczkę poza obręb domu, w trakcie jego działania. Wspomnę np., że całe to opowiadanie skreśliłem na jednem posiedzeniu i bez przerwy pod jego wpływem, pociągając tylko kilka łyków czekolady. Rozpocząłem je o 6-25, a zegarek mój wskazuje teraz zaledwie minutę po wpół do 7-mej. Możność zabezpieczenia sobie długiego, nieprzerwanego okresu pracy w ciągu całodziennych zajęć jest rzeczą nadzwyczajną. Gibberne pracuje teraz nad dawkowaniem swego preparatu, ze specjalnem uwzględnieniem jego wyraźnych skutków na rozmaite rodzaje ustroju. Ma również nadzieję wykrycia Opóźniacza, którym, dodany do preparatu, osłabiał jego obecną, trochę wybujałą siłę. Opóźniacz będzie działał naturalnie wprost przeciwnie, niż Przyspieszacz. Spożyty w czystej formie umożliwi pacjentowi rozdrobnienie kilku sekund na całe godziny powszedniego czasu i okazanie apatycznej bezczynności, braku wszelkiego zainteresowania wobec najbardziej żywych i podniecających wydarzeń. Oba te środki muszą sprowadzić konieczny i całkowity przewrót w życiu kulturalnem. Jest to początek naszej ucieczki z więzów czasu, o których mówi Carlyle. Podczas gdy Przyspieszacz umożliwi nam skupienie sił w danym momencie lub przypadku, który wymaga naprężonej uwagi i energji, Opóźniacz umożliwi zniesienie w biernym spokoju niezliczonych przykrości i strapień. Być może, jestem nieco optymistą w sprawie Opóźniacza, który dotąd nie jest odkryty, lecz Przyspieszacz jest już rzeczą pewną. Jego pojawienie się w handlu w formie preparatu przystępnego, ściśle odmierzonego i łatwo strawnego jest kwestją najbliższych miesięcy. Dostać go będzie można we wszystkich aptekach i drogueriach, w małych, zielonych flaszeczkach, po wysokiej, zważywszy jego cudowne własności, lecz w każdym razie przystępnej cenie. Będzie nosił miano Nerwowego Przyspieszacza Gibberna. Wynalazca sądzi, że możliwem będzie sprzedawanie go w trzech jakościach: 200, 900 i 2000, różniących się żółtemi, różowemi i białemi etykietami.

Rzecz prosta, że użycie jego wprowadza w grę cały szereg najróżnorodniejszych ewentualności. Bez wątpienia, że najgłośniejsze czyny, nawet i przestępstwa będą wykonywane dzięki niemu bezkarnie, w przestrzeni czasu. Jak wszystkie preparaty o silnem działaniu stanie się i on przedmiotem nadużycia. Omawialiśmy tę kwestję szeroko i zadecydowali, że jest to, poprostu, rzecz medycyny sądowej i nie wchodzi w zakres naszego działania. Sporządzimy Przyspieszacz i będziemy go sprzedawać, a co do następstw — zobaczymy.

Przełożył Bron. Stępowski.

OGŁOSZENIE SUBSKRYPCJI

Postanowienie z daty Warszawa 19 marca 1924 r. („Monitor Polski" Nr. 89 z 16 kwietnia 1924 r.).

Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Skarbu zezwoliło Spółce Akcyjnej:

TOWARZYSTWO HANDLOWE

BRACIA ROLNICCY S. A. w Krakowie

stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 30 września 1923 r. na powiększenie kapitału zakładowego Spółki o Mp. 400,000.000 czyli do Mp. 500.000.000.— drogą IV emisji 800.000 sztuk nowych akcyj na okaziciela nominalnej wartości Mp. 500.— każda na następujących warunkach:

a) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcyj emisyj poprzednich w stosunku do ilości posiadanych akcyj.

b) dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonarjuszów winien być określony termin conajmniej miesięczny od dnia ogłoszenia subskrypcji w „Monitorze Polskim";

c) w razie, gdyby po upływie powyższych 30 dni, nie wszystkie akcje zostały przez dawnych akcjonarjuszów rozebrane, winna Spółka ogłosić dodatkową subskrypcję na te akcje, zaofiarowując ponownie wszystkim dawnym akcjonarjuszom. Termin dodatkowej subskrypcji winien wynosić 15 dni od dnia jej ogłoszenia;

d) repartycyj tych akcyj, na które dotychczasowi akcjonarjusze z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, dokona Rada Zawiadowcza zgodnie z par. 12 Statutu i określi ich kurs emisyjny, który nie może być niższy od ceny emisyjnej;

e) cena emisyjna akcji nowej emisji dla dawnych akcjonarjuszów określa się na 0.75 złotego, z których 500 marek przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś po pokryciu kosztów z emisją związanych, na kapitał zapasowy;

f) pod względem praw, przysługujących akcjonarjuszom, akcje nowej emisji będą zrównane z akcjami emisyj poprzednich z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1-go stycznia 1924 r.;

g) całkowita wpłata kapitału zakładowego, oraz zapasowego, winna być uskuteczniona w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia powołanego postanowienia w „Monitorze Polskim".

Na podstawie powyższego postanowienia i uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 4-go maja 1924 r. ogłasza Spółka subskrypcję z tem, że:

1) pierwszeństwo do nabycia akcji nowej emisji służy właścicielom akcyj pierwszych 3-ch emisyj, w stosunku 4 nowe na jedną starą.

2) Cena emisyjna 75 groszy za jedną akcję może być uiszczona w 5 ratach miesięcznych po 15 groszy, z których pierwsza płatna jest do dnia 10-go czerwca 1924 r., dalsze raty do 10-go każdego następującego po sobie miesiąca, tak, że ostatnia rata płatna jest do 10-go października 1924 r.

a) Ze względu na to, że w myśl postanowienia ministerjalnego, całkowita wpłata winna być uskutecznioną do dnia 16-go lipca 1924 roku (p. „g"), realizację ostatnich 3-ch rat obejmie Syndykat, który pokryje za subskrybentów odnośne kwoty z prawem ściągnięcia ich w terminach płatności z procentem bankowym.

b) Subskrybenci, którzy po wpłaceniu pierwszej raty na poczet ceny emisyjnej, nie uiszczą w podanych wyżej terminach którejkolwiek z dalszych rat, tracą prawo nabycia akcyj, a uiszczone przez nich wpłaty będą im zwrócone w terminie od 10 do 31-go października 1924 r. za zwrotem pokwitowania na dokonane wpłaty.

c) Akcjonarjuszom, którzy wpłacą całą sumę emisyjną najdalej do dnia 10-go czerwca 1924 r. odliczy się bonifikację w wysokości 20% od wpłaconej kwoty.

3) Akcjonarjusze, życzący sobie skorzystać z przysługującego im prawa poboru, winni do 10-go czerwca 1924 r. przedłożyć w biurze Spółki posiadane akcje do ostemplowania i uiścić przynajmniej pierwszą ratę lub całkowitą wpłatę (p. „c").

a) Na uskutecznione wpłaty zostaną wydane pokwitowania kasowe, a po zapłaceniu ostatniej raty, względnie całej należytości, akcjonarjusz otrzyma za zwrotem pokwitowań kasowych oryginalne akcje.

b) Akcjonarjusze, którzy uiszczą wpłatę, jak pod „c", otrzymają oryginalne akcje w 2 miesiące po zamknięciu subskrypcji za zwrotem pokwitowania kasowego.

4) Zgłoszenia subskrypcji i wpłaty przyjmuje kasa Spółki Akc. przy ul. Florjańskiej L. 27, I. p., w godzinach przedpołudniowych.

Dyrekcja.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.